

# Wiadomości GRAFICZNE

ROK XXXIV NR 9

WRZESIEŃ 1948



ORGAN ZWIĄZKU ZAWOD. PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU POLIGRAFICZNEGO W POLSCE

Redaguje Komitet. Wydawca Związek Zaw. Prac. Przem. Poligraf. w Polsce, Kraków, Karmelicka 34

## W walce o dusze

„Aby iść szybko naprzód, aby wy dobyć się z ponurej spuścizny zniszczeń i zacofania, aby utorować narodowi wolną drogę pełnego rozkwitu jego sił twórczych, konieczny jest rozwój nie tylko przemysłu i rolnictwa, konieczny jest również szybki rozwój oświaty, nauki, kultury i sztuki, konieczny jest rozwój pełnych potrzeb materialnych i duchowych człowieka“.

Fragment powyższy z przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej we Wrocławiu stawia i przed ruchem zawodowym konkretne zadanie do wypełnienia — zadanie poważne — kształtowanie i wychowywanie klasy pracującej w duchu właściwego stosunku do pracy, narodu, państwa; do wychowania świadomego budowniczego demokracji ludowej.

Organizacja nasza, jako ogniwo w ogólnokrajowym ruchu zawodowym, wraz z całą klasą pracującą Polski zadanie to przyjmuje.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z powagi zadania i z trudności, na jakie napotykać będziemy przy realizacji. Wiemy, iż niedobitki kapitału i obszarnictwa rodzimego wraz z kapitałem zagranicznym stawiają na kartę rozbicia jedności ruchu zawodowego, który jest najbardziej zdecydowanym przeciwnikiem wyzysku człowieka przez człowieka i tym samym najpoważniejszym przeciwnikiem dla ich zamierzeń. Wiemy, iż w tej nieublaganej walce kapitał nie przebiera w środkach, pozyskując dla swych celów m. in. częściowo kler katolicki, który z kolei wyzyskując czystość uczuć religijnych ludu polskiego, używa ambon jako trybun dla obcych i wrogich klasie pracującej celów politycznych. Znane nam są wrogie ośrodki i znane metody ich działania z cuchnącymi naftaliną argumentami z zakresu bezbożnictwa, apatriotyzmu i szkalowania ludów Związku Radzieckiego i ich dążeń na czele.

Lecz z drugiej strony znamy wartość i siłę tych, co w początkowym okresie wyzwolenia kraju bez oglądania się na zapłatę, gołymi, robociarskimi rękoma, wprost pazurami wydobylali z gruzów i uruchamiali maszyny poligraficzne; stali na straży przed dewastacją zakładów; przeprowadzali reformę rolną; odbudowali przemysł i

transport; tych wreszcie, którzy w dniu referendum a następnie w dniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego wypowiedzieli się zdecydowanie za drogą, po jakiej pragną kroczyć do całkowitego zrealizowania wytkniętego celu — socjalizmu.

I praktycznie zostało już dowiedzione, iż wartość i ciężar gatunkowy sił obozu postępu jest w stosunku do obozu wsteczności nie tylko większy, lecz, i bodajże to najważniejsze, powiększa z dnia na dzień swą potęgę i wzmacnia swą skalę ofiarności i wysiłku.

Ten przegląd sił pozwala z góry założyć gwarancję, iż podjęta przez nas ofensywa na odcinku podniesienia poziomu kulturalno-oświatowego da wyniki tylko pozytywne — takie, jakie sobie stawiamy.

Zagadnienie sprowadza się jedynie do najmniejszego skrócenia czasu trwania tej kampanii. Nie znaczy to jednak, by górny pułap poziomu był nakreślony granicą sztywną, nieprzekraczalną. Wniosek podobny byłby tylko nonsensem. Przy rozpracowaniu praktycznym tego zagadnienia dążyć winniśmy, by najrychlej, w czasie najkrótszym podnieść przeciętną uświadomienia społecznego rzesz naszych członków. Prawdziwego miernika poziomu kulturalnego nie stanowi bowiem poziom kulturalny jednostek, części — lecz tylko przeciętna z całej grupy, masy. I w naszym Związku odmiennego miernika stosować nie możemy.

Faktem jest, iż warunki naszej pracy zawodowej, pracy w służbie nauki i kultury stwarzają sprzyjające możliwości stałego poszerzania horyzontu wiedzy i zainteresowań kulturalnych. Faktem również jest, iż warunki naszej pracy wyeliminowały z naszego Związku problem analfabetyzmu. Nie wolno nam jednak z tego powodu obojętnie traktować tak zagadnienia likwidacji analfabetyzmu jak i ofensywy kulturalnej. Praca bowiem związana z realizacją tych zagadnień musi być podjęta przez mocną jej podołać masę, gdyż jest to praca dla mas. W dziedzinie walki z analfabetyzmem, wysiłek nasz, na skutek szczęśliwych własnych warunków, wystąpić musi poza sferę naszego Związku. Każdy członek winien w środowisku czy to miejscu zamieszkania czy przebywania itp. o

akcji przeprowadzanej pamiętać i w sposób taktowny wylawiać, przekonywać i odpowiednio kierować jednostki, które niesłusznie, często głęboko i wstydliwie ukrywają krzywdę społeczną o-kresu minionego — analfabetyzm.

Odmienne jednak przedstawia się część druga całości bojowego zadania kampanii kulturalno-oświatowej — podniesienie poziomu społeczno-politycznego ogółu członków naszego Związku. Na tym odcinku nie możemy twierdzić, iż w naszych szeregach poziom jest zadawalający. Toteż absolutnie wszystkie placówki odpowiedzialne za kształtowanie świadomości i idei dążenia ruchu zawodowego wśród członków naszego Związku muszą całkowicie nastawić program działania i wysiłek na pracę w tym kierunku. Przystępstwem względem nie tylko Związku, lecz całego narodu byłoby niedocenicenie ważności tego odcinka i sugerowanie na podstawie sporadycznych objawów, iż zrozumienie istoty demokracji ludowej nie przedstawia u nas niedociągnięć.

Musimy dalej pamiętać, iż do jednolitej naszej obecnej organizacji, weszli zarówno członkowie przedwojennego związku klasowego wespół z dawnymi członkami związków „żółtych“ itp. związków sanacyjnych; weszli pracownicy administracyjni odseparowani w swych poprzednich organizacjach kłopotliwych od robotników fizycznych; weszli i dawniej niezorganizowani i choć w mniejszym u nas zakresie wchodzi, na skutek przebudowy gospodarczej naszego państwa, siła robocza ze wsi.

Podstawowym więc zadaniem związkowych placówek kulturalno-oświatowych staje się zespolenie i wychowywanie ideologiczne tych wszystkich grup. Nie może tu sugerować pojęcia świadomości politycznej, zakres wykształcenia i wiedzy naukowej jednostek. Nie wolno nam tu ludzię się i pielegnować własnej o sobie opinii „zjadaczy rozumów“. Życie bowiem wykazuje, iż często prosty umysł robotnika, nie obciążony duchowym balastem przeszłości, lecz wyostrzony jedynie przeżyta ciężką walką o byt swej rodziny, łatwiej i szczerze pojmuje istotę demokracji ludowej.

Toteż związkowi referenci kultural-

**Wrzesień — miesiąc poświęcony Warszawie — Spełnij swój obowiązek!**

no-oświatowi muszą tak opracować terenowy plan działalności, by obejmował on bez reszty wszystkich członków. Należy w planie tym uwzględnić nie tylko odbiorców w postaci widzów czy słuchaczy odpowiednich imprez, lecz szkoleniem ideologicznym objęte być winny i zespoły produkujące się.

Kształtując kulturę dla głównych odbiorców, dla obywateli państwa ludowo-demokratycznego, kulturę wiaśną, ludowo-robotniczą, należy wstawić na plan pierwszy zagadnienia istotne dla tych odbiorców, zagadnienia nowego stosunku do pracy, narodu, państwa.

Nie będziemy zważać na głosy szepanej krytyki, iż w działalności naszej przebijają propaganda. Nie tylko, że nie będziemy zważać, lecz dążyć będziemy

do jej zdecydowanego poszerzenia, gdyż propaganda to będzie nasza — ludowo-robotnicza — nie wroga, lecz konstruktywna.

Stawiając powyższe zadania ofensywy kulturalnej przed naszym Związkiem, jesteśmy przekonani o poważnym potraktowaniu go przez placówki kulturalne i ogół członków. Na obecnym szczeblu rozwoju gospodarczego, trudno mówić o dalszych osiągnięciach bez całkowitego masowego zrozumienia celu dążności.

Ogół członków naszego Związku, których wyższy poziom kulturalny kwalifikuje do awangardy klasy pracującej, tym bardziej jest odpowiedzialny za właściwe jej przewodzenie drogą najkrótszą do całkowitego wyzwolenia narodu — do socjalizmu.

Rasiński Zb.

## W obronie pokoju Manifest Kongresu Wrocławskiego

My, działacze kultury, nauki i sztuki z 45 krajów, zgromadzeni w polskim mieście Wrocławiu, zwracamy się do intelektualistów świata.

Przypominamy o śmiertelnym niebezpieczeństwie, które niedawno jeszcze groziło kulturze ludzkości. Byliśmy świadkami barbarzyństwa faszystowskiego, niszczenia zabytków historycznych i kulturalnych, prześladowania i zagłady ludzi pracy naukowej, sponiewierania wszystkich wartości duchowych, byliśmy świadkami faktów, zagrożających elementarnym pojęciem sumienia, rozsądku i postępu.

Kultura ludzkości ocalona została dzięki ogromnemu nateżeniu wszystkich sił demokratycznych Związku Radzieckiego, narodów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dzięki bohaterkiej walce oporu narodowego w krajach zagarniętych przez faszyzm.

Jednakże wbrew woli i pragnieniom narodów świata, garstka żądnych zysków ludzi w Ameryce i Europie, którzy przejęli w dziedzinie po faszyzmie idee wyższości rasowej i negację postępu, którzy zapożyczyli od faszyzmu tendencje do rozstrzygnięcia wszystkich spraw siłą oręża, znowu gotuje zamach na dorobek duchowy narodów świata.

Kulturze krajów europejskich, które wniosły ogromny wkład do światowego dorobku ludzkości, grozi niebezpieczeństwo utraty oblicza narodowego.

W wielu krajach — w Grecji, w Hiszpanii, w krajach Ameryki Łacińskiej — wrocie postępowi siły ochraniają dawne i rozniecają nowe ogniska faszyzmu.

Wbrew rozsądkowi i sumieniu trwa nadal i nawet wzmagają się ucisk jednostek i całych narodów, które ciemnieją nazywają kolorowymi.

Ludzie, którzy przejęli metody faszyzmu, uprawiają w swoich krajach dyskryminację rasową, prześladowają wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki.

Odkrycia naukowe, które by mogły służyć dobru ludzkości, obraca się na tajną produkcję środków zniszczenia, plamiąc i podważając wysokie powołanie nauki.

Słowo i sztuka pod władzą tych ludzi, zamiast oświecać i zbliżać narody, roznieca niskie namiętności i nienawiść do człowieka, toruje drogę wojnie.

Głęboko wierząc w konieczność swobodnego rozwoju i rozpowszechnienia zdobyczy postępowej kultury we wszystkich krajach, w imię pokoju, postępu i przyszłości świata — protestujemy przeciwko wszelkim ograniczeniom tych swobód i podkreślamy konieczność wzajemnego porozumienia się kultury i narodów w interesie cywilizacji i pokoju.

Zdając sobie sprawę z tego, że współczesna wiedza wyzwołała nowe potężne siły, które z całą pewnością będą użyte przez ludzkość bądź na jej dobro, bądź na szkodę — Kongres protestuje przeciwko korzystaniu z nauki dla celów zniszczenia i wzywa do zmobilizowania wszystkich sił, aby szeroko rozpowszechnić wiedzę po całym świecie i użytkować środki naukowe do szybkiego zwalczania nędzy, ciemnoty, chorób i niedostatków, od których cierpi większość ludzkości.

Kongres domaga się również zniesienia ograniczeń, które stoją na przeszkodzie swobodnemu poruszaniu się osób, służących sprawie pokoju i postępu, oraz ograniczeń w ogłaszaniu i rozpowszechnianiu książek, wyników badań naukowych i wszystkich naukowych i kulturalnych zdobyczy, służących tej samej sprawie.

Narody całego świata nie chcą wojny i mają dosyć sił, aby uchronić pokój i kulturę od zakusów nowego faszyzmu. Intelektualiści świata!

Na nas spoczywa wysoka odpowiedzialność wobec naszych narodów, wobec ludzkości, wobec historii.

Podnosimy głos w obronie pokoju, w obronie swobodnego rozwoju kulturalnego narodów, w obronie ich niepodległości narodowej, ich ścisłej współpracy i przyjaźni.

Wzywamy wszystkich ludzi pracy umysłowej we wszystkich krajach świata do rozważenia naszych wniosków.

— Do zorganizowania krajowych kongresów działaczy kultury w obronie pokoju.

— Do tworzenia wszędzie krajowych

## Współzawodnictwo pracy rozpoczęte

Pierwszym okręgiem, który realnie przystąpił do zagadnienia współzawodnictwa pracy, jest w przemyśle poligraficznym Łódź.

W miesiącu czerwcu powołany został przy Zarządzie Okręgu Komitet Współzawodnictwa pracy w osobach kol. Janiak Roman, Barjasz Zygmunt, Tytko R. i Sokłowska Franciszka. Komitet wydał Radom Zakładowym polecenia zorganizowania Zakładowych Komitetów Współzawodnictwa, rozsyłając zarazem instrukcje dotyczące współzawodnictwa.

Do akcji współzawodnictwa przystąpił pracownicy 17 drukarni łódzkich, w tym 3 CZPZG, 2 S. W. „Czytelnik“, 2 S. W. „Książka“, drukarnie (po 1) Wojsk. Instytut Nauk. Wydawn., Zarządu Gł. Pol. Wych. W. P., Min. Bezp. Publ., PWPW, Pocztove Zakłady Graf. PZWS, Spółdzielni „Wiedza“, „Prasa“ i „Społem“ oraz Zakł. Graf. Baranowski. Z ogólnej ilości 3.654 pracowników do współzawodnictwa przystąpiło dotychczas 920, wykazując przeciętnie wykonanie norm około 130 proc. Już w pierwszym miesiącu wytypowanych zostało 148 pracowników, przodujących w współzawodnictwie.

Ten pierwszy krok wskazuje, iż wszczęcie akcji współzawodnictwa pracy w przemyśle poligraficznym jest możliwe i zależne głównie od należytego ujęcia zagadnienia przez Zarządy Związku w terenie. Wyrażając uznanie Zarządowi i członkom Okręgu łódzkiego, wzywamy ponownie wszystkie Zarządy i członków do jak najszybszego włączenia się w ogólny nurt współzawodnictwa. Zagadnienie to omówimy obszerniej na najbliższym plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego, do którego Zarządy Okręgowy winny przygotować odpowiednie wnioski i sprawozdania z dotychczasowych poczynań.

W. Koczub

komitetów obrony pokoju.

— Do umacniania w interesie pokoju międzynarodowych związków łączących działaczy kultury wszystkich krajów.

\*

Końcowe wezwanie Kongresu Wrocławskiego trafia na dobrze przygotowaną glebę. Nawołuje on do zorganizowania krajowych kongresów w obronie kultury i do tworzenia Krajowych Komitetów obrony pokoju.

Walka o utrzymanie pokoju i organizowanie pokoju jest niewątpliwie obowiązkiem uczonych, pisarzy, artystów i działaczy kulturalnych we wszystkich krajach, ale podobać temu obowiązkowi mogą oni tylko w oparciu o szerokie masy ludu pracującego, o siłę i wolę milionowych rzesz.

Dopiero ścisła współpraca tych dwóch potężnych mas, umysłowej i społecznej może skutecznie przyczynić się do ugruntowania i zabezpieczenia pokoju.

Wierzmy, że członkowie Kongresu należycie tę sprawę odczuli i zrozumieją, wynikające z niej przesłanki. Podjęta walka jest niezwykle ciężka, ale też i niezmiernie piękna. Jest to walka dla której warto poświęcić wszystkie siły, talenty i zdrowie.

Takie są wskazania Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu.

## Wszyscy z pomocą Warszawie

Kończy się wrzesień — miesiąc odbudowy Warszawy. Miesiąc mobilizowania społecznej ofiarności. Jak co roku Warszawa przypomina się całej Polsce. Lecz nie jako okaleczona, bezradny biedak, a — jako robotnik, który wysiłkiem swoim wielokrotnie każdą pomoc i odda ją z nawiązką społeczeństwu.

I jak co roku pośpieszy Warszawie z tą pomocą przede wszystkim świat pracy, zorganizowany w ruchu zawodowym. Odpowie on na apel KCZZ, która nawołuje milionowe rzesze ludzi pracy i wszystkich aktywistów do wzięcia czynnego udziału w akcji wrześniowej.

Twierdzenie to nie jest gołosłowne. Wystarczy bowiem sięgnąć pamięcią do lat ubiegłych, aby przekonać się, że klasa robotnicza, która ponosi główny ciężar odbudowy całego kraju, nie wahała się dołożyć swego trudu i ofiary pieniężnej do dzieła odbudowy stolicy. Świadczy o tym najlepiej wymowa liczb i faktów. Oto świat pracy, zorganizowany w związkach zawodowych, do stycznia br. wpłacił na fundusz budowy Domu KCZZ 192.286.353 zł. Do sierpnia zaś br. wpłynęło na ten cel dalszych 28.834.506 złotych.

Związkowcy nie ograniczyli się tylko do składania jednorazowych ofiar pieniężnych. Brali także aktywny udział w pracach Obywatelskich Komitetów Odbudowy Warszawy, przeprowadzali zbiórki uliczne, organizowali imprezy artystyczne, z których dochód przeznaczono na SFOS.

We wrześniu 1947 r. warszawski świat pracy nie szczędził ani pieniędzy, ani wysiłków przy odgruzowywaniu i odbudowie stolicy. Każdy dawał z siebie, co mógł. Muzycy grali bezpłatnie na imprezach, z których dochód przeznaczony był na odbudowę. Transportowcy wozili piasek. Plastycy ofiarowali do rozsprzedania obrazy i rzeźby.

W urzędowaniu ogrodników jordanowskich wzięli czynny udział członkowie Związku Zawodowego: Pracowników Administracji Wojskowej, Pracowników Przemysłu Naftowego, Pracowników Przemysłu Drzewnego, Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych, Dozorców oraz — pracownicy BOS-u. Stare Miasto, ulice i place warszawskie odgruzowywali pracownicy sądu i prokuratury, spółdzielni, przemysłu spożywczego, budowlanego, skórzanego, pracownicy urzędów i instytucji państwowych, przedsiębiorstw handlowych i biur, przemysłu drzewnego i instytucji samorządowych. Ogółem w pracy nad odbudową stolicy wzięło udział ponad 40.000 robotników i pracowników.

Wrzesień tego roku nie będzie więc pierwszym etapem na drodze mobilizowania ofiarności klasy pracującej. Stanie się natomiast okresem wzmoczenia tej akcji. Stanie się też dalszym etapem, na którym zostaną poczynione starania o objęcie statymi świadczeniami możliwie największej liczby robotników i pracowników. Stanie się miesiącem zebrań, na których robotnicy i pracownicy będą uchwalali sta-

łe świadczenia na rzecz SFOS; — świadczenia w wysokości od 0,25% do 0,5% uposażeń.

Wrzesień tego roku będzie także okresem szczególnie intensywnej działalności związkowych zespołów artystycznych, które tak wspaniale rozwijają się na gruncie robotniczym. KCZZ rzuciła hasło: „Każdy zespół artystyczny organizuje we wrześniu przynajmniej jedną imprezę na rzecz odbudowy Warszawy”.

Fundusze otrzymane z tych imprez wpłyną do Społecznych Komitetów Odbudowy Stolicy. Nie będzie to tylko jedna korzyść. Setki tysięcy bowiem robotników skojarzą słowa poezji i pieśni z poezją i pieśnią odbudowującej się Warszawy — stolicy państwa pracy.

Za miesiąc będziemy już mogli pod-

sumować wyniki akcji wrześniowej. Będzie to jednak tylko jeden fragment wielkiego bilansu, którego ostateczne zamknięcie nastąpi nie wcześniej jak w momencie zakończenia odbudowy stolicy. Dopóki bowiem nie znikną ostatecznie ruiny, dopóki Warszawa nie zatrze wszystkich śladów zniszczeń, dopóty robotnicy i pracownicy Polski nie ustaną w niesieniu pomocy, tak koniecznej dla szybkiej odbudowy bohater-skiego miasta. Fundusze otrzymane z wymienionych imprez należy wpłacać bezpośrednio na konta właściwych Komitetów S. F. O. S. (Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy), lub w razie braku tych kont na konto SFOS PKO Nr. I—333, a sprawozdania przysłać poprzez Zarządy Główne do Działu Kultury i Oświaty KCZZ do dnia 1 listopada 1948 r.

KCZZ poleca Okręgowym Komisjom Związków Zawodowych dopilnowanie sprawności wykonania tej akcji w terenie.

J. Mar.

## Apel do kobiet świata

Zjazd Ligi Kobiet odbyty w Wrocławiu w sierpniu br. przy udziale przeszło 10.000 delegatów z całej Polski, wystosował list otwarty do Kobiet świata. List ten podajemy w streszczeniu.

„My, kobiety polskie, zorganizowane w Lidze Kobiet w liczbie 700.000, składamy na ręce przewodniczącej Światowej Federacji Kobiet, pani profesor Eugenii Cotton, nasz protest uroczysty i naszą skargę na zbrodnię, jaką nam wyrządzają w obliczu narodów świata.

Wojna niesie zniszczenie i krzywdę. Ostatnia wojna, rozpętana przez faszyzm, pograżyła ludzkość w cierpieniach, których język nasz nie potrafi wyśłowić. Naszemu Narodowi faszystowski okupant usiłował zrabować wolność i niezawisłość, więcej — zamierzał nas zniszczyć biologicznie, wytepić dla swych przestępczych celów. Znieważano naszą godność narodową i ludzką.

Nie to wobec najcięższej, najboleśniejszej zbrodni hitlerowskiej okupanta, który wymordował nam i wyniszczył setki tysięcy dzieci w obozach, w więzieniach, na robotach przymusowych zrabował i wywiózł dziesiątki tysięcy dzieci.

Oskarżenie tak potworne, że wprost niewiarygodne, a jednak prawdziwe.

Okupant hitlerowski opracował wyrafinowany i perfidny plan zbrodniczej akcji — rabunku słowiańskich, rabunku polskich dzieci dla uzupełnienia ubytków, jakie wojna czyniła w szeregach „narodu panów”.

W maju 1940 r. osławiony Himmler opracował plan przymusowego zgermanizowania tzw. rasowo wartościowych dzieci polskich. Od połowy 1941 r. rozpoczął się potworny masowy rabunek dzieci. Badano je pod pretekstem „pacyfikacji”.

Udowodniliśmy autentyczność tego gangsterskiego proceduru wobec całego świata przed Międzynarodowym Trybunałem w Norymberdze. W sprawie nr. 8 odnaleźliśmy autentyczne niemieckie dokumenty na 5.000 dzieci porwanych z Łodzi, na 3.000 ze Śląska, na

30.000 wywiezionych z Zamojszczyzny. Dowiedliśmy na podstawie nieodpartych danych, że w Bawarii znajduje się 8.000 dzieci polskich w rodzinach niemieckich.

Według naszych obliczeń zrabowano nam ogółem co najmniej do 200.000 dzieci.

Wobec całego świata zakładamy nasz twarde sprzeciwi.

Wobec całego świata deklarujemy w bólu tę straszną krzywdę.

Kobiety świata, pomóżcie nam Wy, matki same, zrozumiecie nasz ból, naszą rozpacz. Hitlerowski wróg wydarł nam nasze dzieci.

Żądamy zwrotu naszych dzieci.

Żądamy oddania Narodowi Polskiemu najdroższego z dóbr, największego ze skarbów — dzieci naszych.

Obecnie na terenie Niemiec decydują władze okupacyjne i one to właśnie w strefie amerykańskiej i w angielskiej utrudniają, komplikują, udaremniają nasze zabiegi o zwrot dzieci. W trzy lata po rozbiću wojennej maszyny faszystu anglosaskie władze okupacyjne chronią swoją mozną protekcją jeden z najpotworniejszych przejawów faszystu — rabunek dzieci.

Piętnujemy rabusi dzieci. Piętnujemy wobec całego świata każdego, kto ten rabunek świadomie legalizuje i przedłuża.

Domagamy się zwrotu 200.000 dzieci polskich. Wzywamy wszystkie postępowe kobiety świata, wszystkie matki, by poparły nas. Matki z dalekich krajów walki o prawa człowieka, siostry nieznanne, a bliskie organizujcie wiece i demonstracje. Przesyłajcie rezolucje, wywierajcie wszelkimi możliwymi środkami nacisk na Wasz rząd, pomóżcie nam odzyskać dzieci nasze.

Nasz list otwarty do kobiet całego świata składamy na Twoje ręce, przewodniczącej światowej federacji kobiet profesor Eugenii Cotton, abyś go przekazała zechciała wszystkim członkiniom Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, abyś je wezwała raczyła do poparcia naszej słusznej i sprawiedliwej akcji rewindykacyjnej.

# 1948 - Rok zjednoczenia ludu czechosłowackiego

Ogłoszeniem planu dwuletniego Republika Czechosłowacka stanęła w rzędzie państw o planowej gospodarce, państw, w których człowiek pracujący nie ma obawy przed bezrobociem. — Przez upaństwowienie przemysłu, handlu i bankowości władza przeszła definitywnie do rąk ludu. W przedsiębiorstwach, urzędach, w handlu, we wszystkich dziedzinach pracy wprowadzony został system demokratyzacji gospodarczej. Przedstawiciele zatrudnionych, rady zakładowe i grupy zakładowe ROH biorą udział w kierownictwie i kontrolują działalność przedsiębiorstwa. Wprowadziły zarządy fachowców, złożone z najlepszych techników i robotników z pomiędzy wszystkich zatrudnionych, którzy swym doświadczeniem, inicjatywą i projektami ulepszeń przyczyniają się do ilościowego i jakościowego podniesienia wytwórczości. Zatrudnieni obecnie nie tylko pracują, ale służą swoją inicjatywą, wynajdują nowe metody i sposoby ulepszenia wyrobów. Z warsztatów pracy zniknęło poganianie i egoizm, rozwija się natomiast zdrowe, konstruktywne współzawodnictwo pracy. Gorliwość i wyniki pracy wracają do pracujących w formie narodowego ubezpieczenia, sprawiedliwych płac podług zasług, rodzinnych dodatków dla dzieci, akcji urlopowej i rekreacyjnej, opieki społecznej i zdrowotnej dla pracujących i ich rodzin oraz możliwości poświęcenia wolnego czasu oświacie, kulturze i sportowi. Dlatego lud pracujący z zapalem korzysta z środków umożliwiających szybszy rozwój swego państwa. W przedsiębiorstwach, skupieniach pracujących i wśród jednostek powstało dążenie do wykonania dwulatki do 28 października.

Pracownicy nasi wysunęli swoje kontraplany, podług których chcą spełnić dwulatkę o całe dwa miesiące wcześniej niż było przewidziane ustawą. Kontraplanowaniem zajmują się wszystkie warstwy narodu, projekty ulepszeń podaje robotnik i inżynier, ponieważ wszyscy wiedzą, że tylko usilną pracą można dojść do dobrobytu. Czechosłowacy związkowcy zawodowi nie chcą pozostać w tyle za swym przykładowym wzorem — Związkiem Radzieckim. Stąd żywe zainteresowanie dla państwowego, co ma związek z rozwojem państwa, stąd wszystkie plany i kontraplany.

Przy maszynie, za pługiem, w biurach — wszędzie — widzimy ludzi zadowolonych, którzy swobodnie pracują i swobodnie myślą, a spełnienie planu dwuletniego do 28 października stwarza najbardziej korzystne warunki dla rozpoczęcia i rozwoju przygotowanego planu pięcioletniego, którego urzeczywistnienie przyniesie narodowi dobrobyt i Republice czechosłowackiej zapewni zaszczytne miejsce między państwami najbardziej dojrzałymi.

Przez to, że z powodzeniem wykonano podstawową część planu dwuletniego, że w lutym została zniewieczona wyrotowa i zgubna działalność reakcji, można już było wprowadzić różne korzystne udogodnienia społeczne dla pracujących. Do najbardziej doniosłych, urzeczywistnionych już postulatów należy ustawa o ubezpieczeniu narodowym. Zrozumiano, że zdrowie jest największym skarbem narodowym, dlatego ubezpieczenie narodowe zapewni wszystkim pracującym i ich rodzinom opiekę zdrowotną, leczenie, udzielanie zapomóg podczas choroby i zabezpie-

czenie na starość dla wszystkich pracujących i pozostałych po nich, bez wyjątku. Kto całe życie pracował, ma prawo na zadowolenie i spokój w starości. To są główne zasady ubezpieczenia narodowego i dotyczą wszystkich. Ubezpieczenie narodowe usuwa również wszelkie przegrody, które kapitalizm sztucznie wznosił pomiędzy poszczególnymi warstwami narodu, tak że naród będzie jeszcze bardziej zwarty i spójny. Każdy pracownik w Czechosłowacji ma prawo do sprawiedliwego wynagrodzenia za swą pracę przy pełnym równouprawnieniu kobiet. Kobietom należy się jednakowa zapłata przy jednakowej pracy. W Czechosłowacji nie ma uprzedzeń rasowych jak w krajach, które szerzą oszczerstwa w stosunku do CSR.

Ustawa o urlopowcach zaręcza każdemu, kto pracuje, służące prawo do czasów, które czechosłowacy związkowcy zawodowi spędzają w domach wypoczynkowych. ROH posiada na własność lub zarządza 200 domami wypoczynkowymi, położonymi w pięknych, zdrowych, lesistych miejscowościach i zdrojowiskach Republiki. W roku ubiegłym wypoczywało w nich po pracy 90.000 pracowników. Zadowolając również rozwija się akcja urzędowania czasów za granicą. Ci, którzy największe zasługi położyli przy budowaniu państwa, spędzają urlopy w Jugosławii i w Polsce nad morzem. Opieka nad urlopowcami będzie się nadal rozwijać w coraz szerszym zakresie. W przyszłym pięcioletnim planie gospodarczym przewidziane jest przygotowanie miejsc dla 1/4 miliona pracujących rocznie.

Opieka nad pracującymi stale się roz-

GALEWSKI JÓZEF

## Z minionych lat

(Ciąg dalszy)

Jedzenie w gospodzie było smaczne, pożywne i tanie; obiad, składający się z zupy, ziemniaków tyle ile kto chciał, sztuki mięsa ze sosem i kompotu, kosztował 25 fenigów; nocleg, pod postacią, również 25 fenigów. Przed udaniem się na spoczynek następowała modlitwa ogólna, której przewodniczył ojciec gospody. Po większych miastach prawie każdy ojciec gospody, jak go ogólnie nazywano dla podtrzymania tradycji rodzinnej, miał swego pomocnika. Był to również wędrowny, który, otrzymawszy w danym mieście posadę, mieszkał nadal w gospodzie, stając się prawą ręką ojca gospody. Do obowiązków owego pomocnika należało pilnowanie porządku i czystości w gospodzie oraz rewidowanie koszul, którą każdy wędrowny przed udaniem się do łóżka musiał mu podawać. Będąc zaś sam wędrownym, znał doskonale wszelkie zakamarki, kryjówki i fałdy, w których owe zwierzątka zwane „egipskimi barankami”, lubiły się ukrywać, więc je też ściagał niemilosiernie.

Jeżeli zaś znalazł w jakiejś koszuli takie niby sobie niewinne zwierzątko, oddawał koszulę właścicielowi, oświadczając, że w gospodzie spać nie może, a właściciel owej koszuli musiał wraz z jej przynależnościami gospodę natychmiast opuścić. Chcąc się więc uchronić od owych krwiożerczych bestyjek, spało się nago, wycierając namiętne wszelkie owłosiałe miejsca koszula, którą co sobotę zmieniałem.

Doszedłszy do Królewskiej Huty (dzisiejszy Chorzów) dostałem posadę w drukarni Franciszka Plocha, gdzie jednak zbyt długo nie popasałem. Byłem bowiem sekretarzem Towarzystwa „Silesia” i współzałożycielem „Sokoła”, zaś Ploch wykonywał wszelkie prace drukarskie dla miasta i urzędów, więc też z tego powodu nie wolno mu było zatrudniać człowieka, który, według ich mniemania, uprawiał „grosspolnische Agitation” (wielkopolską agitację). Dał mi zatem do wyboru: albo wystąpię z polskich towarzystw i będę nadal u niego pracował, lub opuszczę

posadę; obrałem więc ostatecznie, nie chcąc się sprzeniewierzyć naszej sprawie. W Królewskiej Hucie spotkałem się ze znajomym z Wrocławia, który mnie namawiał, abym się udał do Poznania, gdzie on mi się wystara o stanowisko w polskiej drukarni.

Porzuciłem więc na razie zamiar zwiedzenia Krakowa i zwróciłem się ku Poznaniu, którego jeszcze nie znałem. Przeszedłszy do Poznania, udałem się do mego znajomego, przypominając mu jego przyrzeczenie; lecz że to było latem, więc mimo zabiegów z jego strony, posady na razie nie otrzymałem. Zacząłem zatem na własną rękę robić poszukiwania za pracą i otrzymałem ją w drukarni „Gońca Wielkopolskiego” jako metrapaź ogłoszeniowy za miesięcznym wynagrodzeniem tygodniowym aż 18 marek. Właścicielka drukarni była leciwa już sobie panna Zofia Rzepecka o czysto staropanieńskich aliterach. Po przepracowaniu na tym stanowisku paru tygodni, udałem się do drukarni „Dziennika Poznańskiego” gdzie pracowałem na obliczanie, zarabiając chorendalne sumy, bo 16 marek tygodniowo i zacząłem wątpić o mych zdolnościach. Lecz za owe pieniądze trzeba było jeszcze robić dwie korekty autorskie, rozstawiać formę w ma-

szerza i pogłębia. Większość jada w higienicznych, fachowo prowadzonych stołówkach zakładowych. W przedsiębiorstwach urządzone są ambulatoria lekarskie i dentystyczne. Wszędzie równieź są żłobki i kąpielice dziecięce z fachową opieką dla dzieci pracowników, przedszkola i schroniska dla dzieci rolników podczas żniw. Wymieniamy tylko główne urządzenia, które poza innymi zostały już urzeczywistnione i które stwarzają bezsprzecznie perspektywę szczęśliwej przyszłości kraju, w którym wszelka władza pochodzi z ludu i w którym rządzi i gospodaruje lud, a nie garstka kapitalistów. Rewolucyjny Ruch Zawodowy poświęca wiele uwagi masowej pracy kulturalnej wśród pracujących. Upaństwowienie teatrów i kin było dlatego jednym z pierwszych naszych żądań. Rewolucyjny Ruch Zawodowy prowadzi ideologiczne, polityczne, związkowo-zawodowe wychowanie mas pracujących. Tysiące kursów — całodziennych i wieczornych — służą do wychowania zawodowych funkcjonariuszy; powstają również szkoły nauk politycznych. ROH dba nie tylko o wychowanie polityczne, lecz rozwija również szeroką działalność zawodowo-oświatową. W fabrykach, urzędach i wszystkich innych ośrodkach pracy kluby zakładowe są ogniskami życia towarzyskiego dbając jednocześnie o wychowanie fizyczne i duchowe. Organizowane są amatorskie dramatyczne, muzyczne i recytacyjne grupy, kółka szachowe itp. Urządza się domy wypoczynkowe, zakładowe biblioteki i czytelnie, zaopatrzone w fachową organizacyjno-zawodową, socjalistyczną i beletrystyczną literaturę. Gimnastyka i sport dopełniają należycie działalność klubów zakładowych i przyczyniają się do wychowania młodych związkowców zawodowych drogą dobrowolnej karności na solidarnych towarzyszy pracy.

W klubach przejawia się nowe i radosne życie.

Pod kierownictwem Rewolucyjnego Ruchu Zawodowego czechosłowaccy pracownicy wybudowali sobie drogę, prowadzącą do socjalizmu. Dziś, gdy krok za krokiem na drodze tej stawiają, wierzą niezłomnie, że twardą pracą w kopalniach, hutach, fabrykach i biurach doprowadzą Republikę do niespodziewanego rozmachu, a naród do dobrobytu.

\*

Rewolucyjny Ruch Zawodowy (Revoluční Odborové Hnutí; skrót ROH) jest jednolitą organizacją zawodową w Czechosłowacji. W Rewolucyjnym Ruchu Zawodowym ROH zespolonych jest organizacyjnie 2½ miliona członków, należących do 21 różnych związków. ROH organizuje wszystkich pracujących: robotników i techników, lekarzy, urzędników prywatnych, państwowych i publicznych, członków Bezpieczeństwa Narodowego a więc wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych.

Najwyższym organem, którego członkowie wybierani są w sposób demokratyczny na ogólnopanstwowym zjeździe zawodowym, jest Centralna Rada Zawodowa (Ústřední rada odborů, w skrócie URO). Przynależność do ROH jest dobrowolna, pomimo to ROH stanowi największą organizację w państwie. Podstawą jej są zasady demokratyczne i dobrowolna karność członków.

Celem ROH jest bezustanne podnoszenie poziomu życia i kultury ludu pracującego. Upaństwowienie przemysłu, wytwórczości i bankowości oraz inne osiągnięcia ludowo-demokratyczne, zakotwiczone w nowej konstytucji Republiki, zapewniły ludowi pracującemu szerokie uczestnictwo w pracy ogólnopanstwowej. Człowiek pracujący pracuje dzisiaj dla siebie, a rząd ludowo-

demokratyczny oraz Rewolucyjny Ruch Zawodowy, kierowany przez A. Zapotockiego, jest dla niego rękomią, że wszelkie wartości przez niego wytworzone będą sprawiedliwie rozdzielane na jego korzyść. Z rzeczywistości tej promieniuje wiara w piękne jutro, która jest źródłem siły i pewnością i wskazuje masom pracującym drogę do doniosłej pracy konstruktywnej.

Związkowcy zawodowi w Czechosłowacji uważają za główne swe zadanie spełnienie dwuletniego planu gospodarczego, rozumieją bowiem, że podniesienie wytwórczości i naprawa szkód przez okupanta wyrządzonych stwórzą warunki konieczne do urzeczywistnienia zakrojonej na szeroką skalę opieki społecznej oraz podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego całego ludu.

Począwszy od zwycięstwa nad okupantem w roku 1945 ROH ani o jotę nie zбочył od swej linii wytycznej, nie odstąpił od swych żądań, pracuje planowo i z powodzeniem nad ich urzeczywistnieniem i przez to zaskarbia sobie zaufania ludu pracującego.

Nowa Czechosłowacka Republika ludowo-demokratyczna, której droga do socjalizmu została w lutym tego roku ściśle określona wolą ludu, stwarza warunki coraz bardziej radosnego i lepszego życia.

Rewolucyjny Ruch Zawodowy, jako część składowa odrodzonego Frontu Narodowego i objaw twórczego zapалу rzesz pracujących przy budowie nowej struktury, ma dla życia politycznego i gospodarczego Republiki doniosłe znaczenie. Członkowie Rewolucyjnego Ruchu Zawodowego świadomi są potężnej siły swej jedności oraz odpowiedzialności wobec Republiki. Codziennie przybywają nowi członkowie, a liczba 300.000 honorowych funkcjonariuszy Rewolucyjnego Ruchu Zawodowego

szynie i skutecznie rewizję maszynową. Ten wyzysk polskich drukarni tak mnie zniechęcił, że po dwóch tygodniach poszedłem znów do niemieckiej drukarni: Decker & Co. (Röstel), której zarządcą był Radack, zięć Röstelowej. Minimum wynosiło wtenczas w Poznaniu 21 marek. Przez pierwsze dwa tygodnie pracowałem przy „Książce Adresowej” na obliczanie, zarabiając w pierwszym tygodniu 32 marki, a w drugim 45 marek, więc przesadzono mnie do oddziału alcydensów na stałą pensję tygodniową. Jakkolwiek była to drukarnia niemiecka, to prócz tylko dwóch Niemców pracowali w niej sami Polacy. Stanowisko było niezłe i nie potrzeba było wrywać sobie rękawów, tylko tę jedną miało wadę, że wypłacano w piątek, a ja prawie w każdą sobotę nie przychodziłem do pracy. Zagrożono mi wprawdzie z tego powodu wydaleniem, lecz z tego sobie nic nie robiłem, gdyż zbliżał się 15 października, w którym miałem znów objąć posadę we Wrocławiu, dokąd też na czas pojechałem.

W przyszłe lato postanowiłem zwiedzić Prusy i Pomorze. Udałem się zatem do Szczecina, skąd chciałem rozpocząć wędrowkę. Lecz w gospodzie spotkałem młodego kolegę maszynistę,

który również pracował we Wrocławiu w Drukarni Uniwersyteckiej, a teraz był także na wędrowce. Na zapytanie jego dokąd zamierzam się udać, odpowiedziałem, że do Prus, a on na to:

— Po co pojedziesz do tych „Aksprajsów”? Jedź ze mną do Kopenhagi.

— Kiedy nie mam pieniędzy.

— Na co ci pieniądze? Ja ich też nie mam, lecz do Kopenhagi pojedę, a tam dostaniemy każdy po 4 korony z niemieckiego towarzystwa, mam jego adres, a prócz tego wsparcie ze Związku.

— Przecież nie umiemy po duńsku — wtrąciłem.

— A na co nam duński język? Mam adres tego towarzystwa, a to mi wystarczy. Więc cóż, jedziesz?

— Jadę. Lecz w owym towarzystwie nie będę się odzywał.

— Tym lepiej — odparł kolega. — Ja sam to załatwię.

Udaliśmy się do przystani, gdzie stał już w pogotowiu ładny parowy statek pasażerski, kursujący tylko między Szczecinem a Kopenhagą i z powrotem. Ponieważ nie było kontroli, chociaż bilety sprzedawano, udaliśmy się na pokład, usadowiliśmy się na ławce, czekając na ruszenie statku i końcowego wyniku naszej eskapady. Wreszcie statek ruszył w drogę, a przybywszy do

wyspy Rugii, zatrzymał się na krótki postój celem przyjęcia i wypuszczenia pasażerów, przy czym nastąpiła ściśła kontrola biletów. Przystępuje do nas marynarz, żądając pokazania biletu.

— Nie mamy biletu — odpowiadamy.  
— Jakto nie macie? A coście za jedni?

— Jesteśmy drukarzami, nie mamy pieniędzy, lecz chcemy się dostać do Kopenhagi.

— Toście drukarze? Chodźcie ze mną. Zaprowadzi nas do kapitana statku, oświadczając mu:

— Ci dwaj nie mają biletów i powiadają że są drukarzami.

Kapitan spojrział na nas badawczym okiem, a widząc nas w dobrej „skorupie”, zapytał:

— A książeczki związkowe macie? Bo przecież należycie do Związku?

Z tego wywnioskowaliśmy, żeśmy nie pierwsi i może nie ostatni drukarze, którzy na gapę jadą do Kopenhagi, i że kapitanowi ten proceder, uprawiany przez naszych kolegów, był znany. Podaliśmy mu nasze książeczki, które skrupulatnie przejrzał, po czym zawołał:

— Galewski Józef!

(C. d. n.)

świadczy o tym, jak poważnie lud pracujący Czechosłowacji pojmuje swe zadanie budowy nowego państwa.

Współ z ludem roboczym wszystkich państw słowiańskich i wszystkich demokratycznych państw świata, zjednoczonych w Światowej Federacji Zawodowej, związkowcy zawodowi Czechosłowacji pragną brać czynny udział w ustaleniu pokoju światowego i postępu.

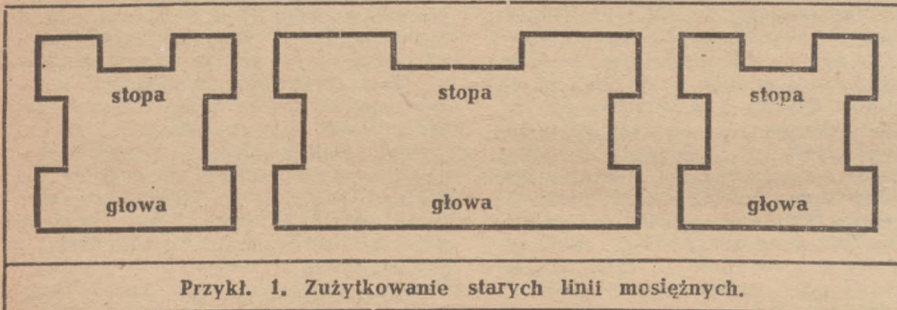
Jako obywatele ludowo-demokratycznego państwa czechosłowackiego zdecydowan; są budować drogą pracy i wiedzy nowy, lepszy świat dla siebie i dla przyszłych pokoleń. Pracujący człowiek czechosłowacki dąży do stałego pokoju, by móc pod jego osłoną budować i kroczyć stale do swego celu: socjalizmu.

(Przedruk z wydawnictwa ROH)

## Kącik fachowy

**Zużytkowanie starych linii mosiężnych.** Stare linie mosiężne można jeszcze w różny sposób zużyć, przeważnie przy gazetach i czasopismach jako linie łamowe na 12 pkt. W tym celu wcina się pilnikiem w stopę i w boki zniszczonych linii odstepy w sposób przedsta-

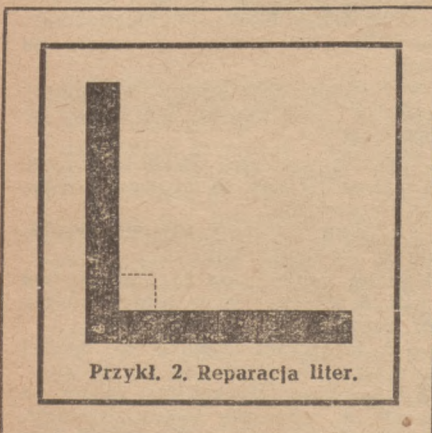
wiony w przykł. 1. Następnie ustawia się linie jedna za drugą, wedle wymaganej długości, na głowie w kątniku odlewniczym na wysokości pisma lub między sztegi żelazne na wysokości pisma, przykładając po obu stronach linii na całą długość 10 pkt. półfiryty,



Przykł. 1. Zużytkowanie starych linii mosiężnych.

tak, żeby po każdej stronie linii pozostawały 5-pkt. przestrzeń. Przestrzenie te wylewa się ołowiem, który przepływa przez wycięte otwory, tworząc w ten sposób jednolitą całość. Przelewający się ołów trzeba sheblować aż po linie, aby uzyskać linie dokładnie na ciceru. Ołów jak i forma odlewnicza muszą być dobrze zagrzane.

**Naprawa liter.** Uszkodzone litery i linie mosiężne można bardzo często uczynić znowu użytecznymi przez ich oszlifowanie, czego jednakże nie da się zrobić z wolnej ręki, lecz tylko przy użyciu następującego środka pomocniczego. W drewnianej podkładce kliszowej wycina się prosty kąt (przykł. 2),



co stanowi nader dobrą przykładkę do oszlifowania obrazu nawet najmniejszych kawałków 6-pkt., bez obawy zniszczenia danej litery lub linii. Literę wzgl. linię, która ma być oszlifowana, kładzie się dokładnie w wycięty kąt (kropkowane miejsce w przykł. oznacza

obraz czcionki), przyciskając ją silnie do drzewa, po czym posuwa się kilka razy literę wraz z drzewem po płótnie szmyrglowym, ułożonym na gładkiej płycie. Oczywiście nie należy zeszlifować za dużo, gdyż w takim razie stałby się obraz litery wzgl. linii za gruby czyli za tłusty, lub też litera wzgl. linia sama za niska, co jednak można wyrównać przez lekkie podbicie stopy czcionki wzgl. linii żelaznym przedmiotem.

Odlamane, zwieszające się części litery większych stopni — od 16 pkt. wzwyż — np. przy kursywie lub pisanecce, można naprawić w sposób następujący. Do odlamanej części litery trzeba przylutować nieco cyny, oczyszczonej poprzednio dokładnie miejsce to z wszelkiego brudu, co najlepiej zrobić można pilnikiem, w przeciwnym bowiem razie cyna nie przylega. Wystającą ponad literę cynę ścina się najpierw ostrym płaskim ryłcem, po czym trzeba w opisany wyżej sposób literę ostrożnie szlifować, a następnie wycina się odpowiednimi ostrymi ryłkami odlamaną część litery. Jest to jednakże praca dość uciążliwa, wymagająca pewnej wprawy i rutyny oraz dobrych ostrych ryłców; niemniej niejeden inteligentny składacz lub stereotyper potrafi to wykonać.

Uszkodzone czcionki drewniane można naprawić w sposób następujący. Po nadzwyczaj dokładnym oczyszczeniu czcionki z wszelkiego brudu i farby zaszmarowuje się uszkodzone miejsce kitem, który się przyrządza według następującej recepty. Zwyczajny szelak rozpuszcza się w dobrze zakorkowanej butelce z taką samą ilością wysoko winnego, aż się utworzy dosyć gęsty płyn. Następnie miesza się z płynem tym zupełnie miłąką makę drzewną na grubą papkę i nakłada się ją na uszko-

dzone miejsce, usuwając nadmiar nożem. Po zupełnym wyschnięciu wygładza się czcionkę ostrym nożem. — Zwyczajny roztwór klejowy zmieszany odrobiną dwusolanowego potażu można także użyć do tego celu; 3—5 g potażu rozpuszcza się w 50 g czystej wody i miesza z ciepłym roztworem klejowym, który nakłada się na uszkodzone miejsce, pozwalając mu wyschnąć przy pełnym świetle dziennym, po czym nadmiar się zeskrobuje. — Po dokładnym oczyszczeniu czcionki drewnianej za pomocą eteru lub wysokoprocentowego spirytusu wypełnia się uszkodzone miejsce kitem, sporządzonym z równych części dobrze sproszkowanego niegaszonego hydraulicznego wapna i niesolonego twarogu lub też z następującej mieszanki: nieco soli ługowej lub wysoko winnego, zmieszanego z proszkiem talkumowym i wodą na grubą papkę, którą uszkodzone miejsce się zaszmarowuje. Oba kity twardnieją jak kamień w przeciągu 24 godzin.

**Blokowanie.** Nieregularne uprzążanie powoduje częstokroć wyciąganie brakujących liter nie tylko z wydrukowanego lecz także z dobrego układu, mające nieraz złe następstwa. Sumienny składacz tylko niechętnie blokuje, czyni to natomiast składacz gazetowy lub dziełowy przy nieczytelnych rękopisach, wystawia sobie tym samym wobec kierownictwa poniekąd złe świadectwo ze swych zdolności naukowych, gdyż dzisiaj wymaga się od składacza, ażeby we wszystkich dziedzinach był czytany.

Lecz często jest składacz mimo woli zmuszony do blokowania, np. przy tytułach stronicowych i paginach, przy spisach treści, rejestrach (indeksach) itd., które dopiero klient wzgl. autor poprawiają przy korekcie.

Najwięcej natomiast musi blokować akcydensista, nie czyniąc tego z powodu nieczytelnego rękopisu, lecz z powodu liter. Z pisma, z którego tylko minimum znajduje się w pudle, są częściżej zachodzące litery wnet wyskładane; inne odpowiednie pismo nie zawsze jest na miejscu, więc nie pozostaje nic innego jak ze stojącego układu potrzebne litery wyciągać. Jeżeli chodzi w tym wypadku o układ już wydrukowany, można to jeszcze uwzględnić, chociaż w ten sposób rozluźniony układ podobny jest do kupy fragmentów, utrudniającej nadzwyczaj późniejsze rozbieranie. Natomiast rzecz przedstawia się zupełnie inaczej, jeśli z niewydrukowanego układu wyciąga się litery i niedostatecznie blokuje, co spowodowało już niejedną makulaturę. Przedstawmy sobie tylko wiersz wersalikowy, z którego wyciągnięto literę, nie blokując ją, a każdy przyniża, iż przy rewizji maszynowej można to bardzo łatwo przeoczyć; jest to już przy układzie polskim możliwym, tem prędzej stać się to może przy układzie obcojęzykowym.

W jaki sposób trzeba natomiast blokować? Przy cyfrach w stronicach tytułowych i paginach, w spisach treści, indeksach itd. najlepiej pomóc sobie można zerami, natomiast w treści bieżącej ten sposób blokowania za mało by się uwydatniał, zatem ustawia się nieczytelne lub w rękopisie wydrukowane słowo na głowie tj. litery obrazem na dół. Ten sposób blokowania jest przy pismach tekstowych może dopuszczalny, lecz przy drogich pismach

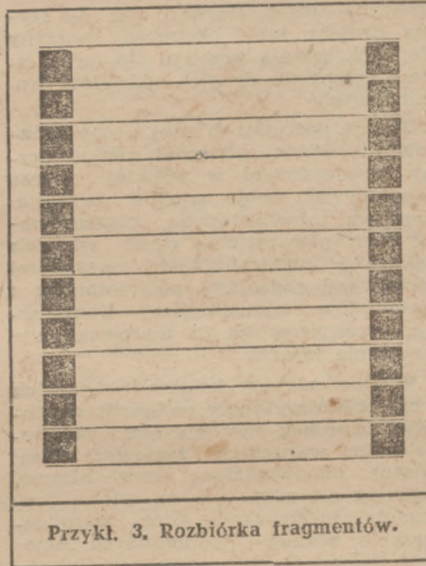
akcydensowych pod żadnym względem nie powinien być zastosowany. Jeśli po niej jakim czasie taką literę ustawioną na głowie wzgl. obrazie oglądniemy, uznamy ją za odpowiednią do wrzucenia do piekła. Przez ustawiczne posuwanie takiego układu przy korygowaniu na deskach, szczególnie na obitych cynkiem, przez wsuwanie do prasy celem odbicia, nieszczęsny obraz a litera staje się nieużyteczna.

Aby temu zapobiec, blokują niektórzy składacze wyciągniętą literę w ten sposób, że inną odpowiednią literę wtykają obrazem do góry, obracając ją według sygnatury i to w ten sposób: WALN<sub>3</sub> ZGROMADZ<sub>3</sub>NI<sub>3</sub>. Lecz i przy tym sposobie, który się też niedostatecznie uwidocznia, może łatwo oko rewizora błęd ten przeoczyć, więc i tutaj nie jest makulatura wykluczona. Najkorzystniej możnaby jednakże temu zapobiec, zaprowadzając systematycznie odlany justunek na wysokość pisma w stopniach od 6—23 pkt. W mniejszych stopniach aż do 12 pkt. wystarczyłyby tylko półfirety i firety, podczas gdy przy większych stopniach zalecałoby się także ćwierciani i trzeciarki. Jak to następujący przykład pokazuje, nie będzie można przy rewizji w ten sposób wykonaną blokadę przeoczyć: WALN<sub>3</sub> ZGROMADZ<sub>3</sub>NI<sub>3</sub>. Jednorazowy ten mały wydatek na zakup takiego justunku prawdopodobnie każdy rozumny pryncypał lub dyrektor zrobi, ponieważ ma on wielką wartość a drukarnia uchowa nie tylko niejedną wartościową czcionkę, lecz także ochroni ją od druku makulatury.

Przy wyciąganiu obwódek lub liter z drobnego układu trzeba do niego przyczepić karteczkę, wsuwając ją między sznur a układ, na której składacz, wyciągając obwódkę wzgl. literę, napisać musi nazwisko swe z podaniem pracy, do jakiej dana litera wzgl. obwódka jest użyta. Prosta ta droga usunie żmudne szukanie.

**Fragmety.** Nie ma prawie drukarni, w której nie zaszyłyby raz po razie fragmenty, tzn., gdzieby się jaka forma lub układ przez nieostrożność, czy to w składalni lub w sali maszyn nie „rozwalili”. Jeżeli więc takie nieszczęście się zdarzyło, trzeba się starać, aby je szybko usunąć, ku czemu służy następujący sposób: Wpierw wybiera się wszystkie materiały ślepy jak interlinie, sztegi kwadrat, sztabiki, następnie linie mosiężne, obwódki i ornamenty; po czym pismo o większych stopniach, począwszy od 15 pkt. oraz wszelki justunek rozbiera się natychmiast, poczem przystępuje się do wyskładywania w kątniku mniejszych stopni. Zachodzące przy tym pisma odznaczeniowe odstawia się na razie na szufle, na której porobione są przegródki w sposób jaki przykład 3 przedstawia. Jest to urządzenie podobne do pism stojących: na szufli ustawia się długą linię mosiężną lub listwę drewnianą a na nią z prawej strony kwadrat o takim stopniu jak pismo, które się ma sortować. Załatwiono się w ten sposób z jednym stopniem, który również zaraz się rozbiera, przystępuje się do dalszych stopni i tak aż do końca. Pracę tę załatwić mogą 1—2 uczni, będący w ostatnich latach nauki, musza zatem dokładnie znać wszystkie pisma znajdujące się w składalni.

**Piekło.** Jakkolwiek piekło w każdej składalni ma rację bytu, gdyż służy do pomieszczenia zniszczonych liter, linii mosiężnych, ornamentów, wyeliminowanych przeważnie przy rewizji maszynowej, to jednakże nie powinno stać do dyspozycji i całemu personelowi, gdyż tym sposobem mogłyby się w piekło znaleźć i inne litery i to nie zniszczone jeszcze. Natomiast zaleca się, aby w każdej uliczce znajdowało się pudełko, zawieszane przy jakimkolwiek regale lub na ścianie, do którego



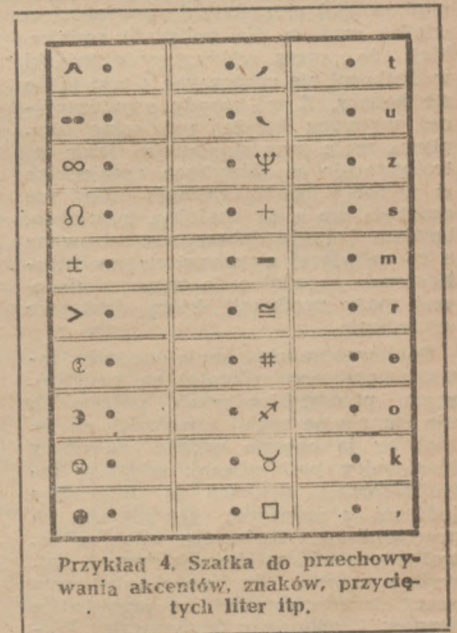
Przykl. 3. Rozbiórka fragmentów.

w pierwszym rzędzie wrzuca się litery znalezione przy zamiataniu uliczki, dalej zniszczone litery nakreślone jako takie przy rewizji maszynowej. Skaleczone litery itp. o większym słupku, np. od 16 pkt. wzwyż nie powinno się zaraz wrzucać do piekła, gdyż litery takie lub obwódki, ornamenty itp. można częstokroć jeszcze naprawić, o czym poprzednio już była mowa. Co sobotę powinna zawartość tych pudełek być wypróżniana i przejrzana przez magazyniera, a dopiero po odłożeniu dobrych oraz mniej skaleczonych liter itp. wrzuca się do piekła. Rozbiórką dobrych liter powinni się zająć składacze odnośnej uliczki i to na zmianę. Materiał z piekła można po dokładnym oczyszczeniu i po przetopieniu użyć jako metal stereotypijny lub maszynkowy. Ileż to kilogramów drogiego materiału czcionkowego dostaje się w przeciągu roku na śmietnisko, ponieważ niesummienny zamiatacz nie uważał za potrzebę podnieść go z podłogi przy zamiataniu.

Gdy zaś w każdej uliczce znajdować się będzie takie pudełko, a zamiatacz zobowiązany będzie na podłodze znalezione litery itp. wrzucać do pudełka odnośnej uliczki, zaś składacze będą musieli zawartość swych pudełek rozebrać, to może z czasem nawykną do porządku, chociaż, jak to powiada przysłowie nasze: „czego Jaś się nie nauczył, tego Jan już nigdy się nie nauczy”.

**Akcenty.** Prawie w każdej drukarni zachodzą przy tym lub owym układzie akcenty lub znaki, których przechowywanie skutecznie można racjonalnie w szafce. Akcydensiści jak i składacze

specjalnych układów, potrzebujących różne znaki, akcenty, litery itd., mogą sobie szafkę taką sami sporządzić z pudełek od zapalek. Do tego celu bierze się dowolną ilość takich pudełek lecz dobrych wraz z pochawkami, może ze 100 sztuk, po czym przykrawa się dwie deseczki grubości 5 mm na taką szerokość ile 10 obok siebie ustawionych pudełek z pochawkami wynoszą, mniej więcej 36 cm i o długości pudełka więc 5 1/2 cm. Na deseczkę tę nalepia się klejem 100 takich pudełek z pochawkami szczelnie obok siebie, na nie nakleja się znowu w ten sposób dalsze 10 pudełek aż wszystkie 10:10 pudełek z pochawkami są szczelnie ze sobą złączone. Na górny rząd pudełek nakleja się również deseczkę o tych samych rozmiarach co przednie a po zupełnym wyschnięciu przybija się ściany boczne i ścianę tylną o tej samej grubości. Przy przedniej stronie każdej szufladki przymocowuje się mały guziczek, służący do łatwiejszego wyciągania szufladki, co się w sposób następujący uskutecznia. Wewnątrz szufladki wciska się pluskiewkę, tak iż koniec jej wystaje na przodku, na który nakłada się kawałek drewnianka lub korka, przymocowując go klejem zarazem do ściany szufladki, a po zupełnym wyschnięciu szafka jest skończona. Po guziczkiem lub obok niego, nalepia się mały etykiety, na którym podana jest zawartość danej szufladki (przykl. 4). Szafka ta, która dowolnie może być powiększona, odda każdemu składaczowi dobre usługi, przyczyniając się do szybszego składania, bo ileż to czasu niejednen składacz traci na szukanie potrzebnej litery akcentowanej, akcentu, znaku itd., a ileż to przyciętych liter, znaków, akcentów itd. wędruje do



Przykład 4. Szafka do przechowywania akcentów, znaków, przyciętych liter itp.

piekła, bo nie ma ich gdzie przechować do dalszego użytku i w razie potrzeby muszą być od nowa przycinane, a to wszystko dzieje się ze szkoda drukarni nie tylko pod względem materiału ale także niepotrzebnie straconego czasu na takie przycinanie.

Józef Galewski

# O radzieckiej poligrafii

(Ciąg dalszy)

Nie zważając przy zastosowaniu litografii jako drogiej podstawy do wykonywania wielobarwnych reprodukcji dla książek ludowych, poligrafia radziecka poświęca wielką uwagę rozwojowi ruchu offsetowego i jego obiecującym perspektywom na przyszłość.

Wykorzystanie wszelkich zdobyczy fotomechanicznych przy wykonywaniu formy offsetowej dobra jakość druku przy zastosowaniu rodzaju papieru drukarskiego, a w końcu stosunkowo wielka produktywność nowoczesnych maszyn offsetowych — są tymi właściwościami, które zaczynają stać w większej mierze odgrywać rozstrzygające znaczenie przy tworzeniu wysoko artystycznych, szerokim warstwom narodu według ceny dostępne wytwory poligraficzne Związku radzieckiego.

Równocześnie z drukiem offsetowym wielką uwagę poświęca się wkłesłodrukowi. Nie patrząc na relatywną prostotę konstrukcji maszyn wkłesłodrukowych, są one wysoko wydajnymi i uważane za najlepsze do druku ilustracyjnego.

Przed wielkim zadaniem stoi poligrafia radziecka wobec mechanizacji procesu twórczego w oddziałach wykonujących broszury i książki.

Charakterystyczną stroną poligrafii radzieckiej na odcinku tym jest rzeczywistość, że wyrabiane twory poligraficzne, tj. książki, broszury, plakaty itd., niepodzielnie polegają na pracy w drukarniach samych, a często i na pracy mimo drukarni, gdzie się drukuje arkusze (częstokroć wykonuje się zagietkowanie) potrzebne do książek. Jest wielką wygodą dla poligrafii radzieckiej, że proces wykonywania książki w drukarni się rozpoczyna i tam także się kończy. Z tej zasady organizacyjnej wytworu książki radzieckiej wypływa zgoła inne stanowisko, jakie introligatornie w fabrykach radzieckich w wyrobie książki zajmują. Na nie spogląda się z przynależną wagnością, bowiem jedynie dobrze zorganizowane a co najważniej zmechanizowane introligatornie są zdolne do opracowaniaowej masy produkcji, którą drukarnie wydrukują.

Ponieważ mechanizacja procesu introligatorskiego również w państwowych przedsiębiorstwach radzieckich nie stanęła na takiej wysokości, na jakiej by ją chętnie widzieli radzieccy kierownicy poligraficzni, oddziały introligatorskie drukarni są dotychczas jednymi z najczęściej zatrudniających pracowników. Zwłaszcza tutaj, w introligatorniach, są skoncentrowane najwyższe dążenia do zmechanizowania pracy introligatorskiej na przykładzie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które są i w tym zakresie dotychczas przez nikogo nieprześcignionymi nauczycielami innych narodów.

Przez to wszystkie radzieckie introligatornie drukarniane w ostatnich latach przed wojną światową osiągnęły wielkie wyniki, a to nie tylko w części swej mechanizacji wytwórczości, ale także głównie dzięki koncentracji wszy-

stkich introligatorskich procesów twórczych w drukarni samej, a na tych zasadach i mechanizacja szycia książek może być skutecznie przeprowadzona.

Jednym z pierwszych urządzeń maszynowych dla radzieckiego przemysłu poligraficznego, który radziecki przemysł metalurgiczny rozpoczął wyrabiać, były na samym początku luźne maszyny introligatorskie, jak do szycia drutem, małe obcinarki, maszyny do zaokrąglania grzbietu itd. oraz inne maszyny dla drugich oddziałów drukarnianych.

Już na początku drugiej wojny światowej radziecki przemysł metalurgiczny zapoczątkował w wielkiej mierze zaopatrywać swoje wielkie przedsiębiorstwa introligatorskie, organizowane jako nierozdzielna część wielkich zakładów poligraficznych, wszelkimi możliwymi rodzajami półautomatów i automatów najnowszej konstrukcji, przeznaczonych do masowego wytwarzania książek.

Wielkie nakłady książek radzieckich i czasopiśm wytknęły poligrafii radzieckiej kierunek mechanizacji, zaś radzieckim warunkom życiowym najwięcej odpowiadającą mechanizację, kierując się przy tym na wielce rozwiniętej mechanizacji prac introligatorskich Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nowoczesne amerykańskie maszyny do bruszorowania i maszyny do szycia książek są wprawdzie bardzo drogie, ale najczęściej odpowiadają wymaganiom poligrafii radzieckiej jako maszyny o wielkiej wydajności, a zatem wygodne przy wykonywaniu dużych nakładów.

Maszyny te, w swej znacznej wielkości często przez instruktorów radzieckich udoskonalone, przemysł radziecki sobie przyswoił i seriami wyrabia.

Wprawdzie w podstawie proces ten mechanizacyjny w swych wielce obiecujących pierwszych zaczątkach został zupełnie przerwany drugą wojną światową. Lecz ani na chwilę wątpić nie należy, że dzieło to teraz, po pomyślnym zakończeniu wojny, z większym jeszcze wysiłkiem dalej się poprowadzi. Przy widoku na długotrwały pokój, w który wierzyć chcemy zarówno z narodem radzieckim i wszystkimi ludźmi dobrej woli, nie możemy wątpić o tym, że poligrafia radziecka, która przy wszystkich możliwościach, wspierana sposobem socjalistycznego gospodarstwa będzie nadal świetnym przykładem w rozwiązaniu zadania, wywierające swój wpływ na zmienione warunki gospodarstwa narodowego w swej od kapitalistycznego wyssania oswobodzonej ludowo-demokratycznej republiki.

## RADZIECKIE POLIGRAFICZNE FABRYKI MASZYN

Jak już nadmieniliśmy, poligrafia przedrewolucyjna starej carskiej Rosji była w zaopatrywaniu maszyn drukarskich zupełnie zależną od zagranicy.

Poszczególne, usiłowania własnych wyrobów maszyn poligraficznych zawsze rozbiły się o twardą konkurencję maszynotwórczych firm zagranicznych.

Z całkowitego rachunku wszelkiego urządzenia maszynowego poligrafii radzieckiej były urządzenia te po większej części pochodzenia niemieckiego. Niemieckie fabryki poligraficzne posiadały w Rosji szereg zastępstw handlowych, które prócz swej czynności handlowej silnie oświadczyły rozwój i organizację poligrafii radzieckiej.

W Rosji posiadało stale zastępstwa 10—12 największych firm niemieckich, reprezentując współczesne niemieckie i kilka firm amerykańskich i angielskich.

(tłum. J. Galewski)

(C. d. n.)

## Wczasy pracownicze na nowym etapie rozwoju

Centralizacja i planowanie wczasów pracowniczych, będące urzeczywistnieniem zasadniczych postulatów, zawartych w rezolucji wczasowej czerwcowego Plenum KCZZ, stwarzają nowy etap w rozwoju wczasów pracowniczych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ta zmiana w strukturze wczasów pracowniczych musi być dokonywana stopniowo. — Pierwszym krokiem, przygotowującym zasadnicze przeobrażenia jest akcja ujednolicenia. W ramach tej akcji zanotować należy: ustalenie jednolitego kosztu utrzymania i wysokości opłat w domach wypoczynkowych, wprowadzenie jednolitego wzoru skierowań do domów wypoczynkowych, wydanie dokładnej instrukcji o sposobie dokonywania rozliczeń za akcję wczasów, wydanie instrukcji o podstawowych zasadach prowadzenia domów wypoczynkowych (jednolita ewidencja osób i jednolite przepisy rachunkowo-gospodarcze). Ustalono również zasady dokonywania kontroli w terenie oraz wpro-

dzono jednolitą siatkę płac dla pracowników domów wypoczynkowych.

Dalszymi przygotowaniami dla całkowitej centralizacji wczasów są: przeprowadzona reorganizacja centrali Funduszu Wczasów Pracowniczych oraz tworzenie okręgów F. W. P. Utworzone zostały okręgi: śląsko-krakowski i dolno-śląski, w stadium tworzenia znajduje się okręg warszawski.

Równocześnie czyni się wysiłki zmierzające do rozszerzenia akcji wczasów zarówno co do ich zakresu, jak i co do różnorodności form. Najważniejszym osiągnięciem jest tutaj umowa zawarta przez Fundusz Wczasów Pracowniczych z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych. Umowa ta rozciągnęła akcję wczasów obejmującą dotychczas tylko element zdrowy, również i na pracowników, którzy wymagają leczenia. W umowie tej ZUS zobowiązał się już w roku 1948 udzielić pomocy leczniczej ambulatoryjno-zdrojowiskowej 20.000 pracownikom oraz przyjąć na leczenie sa-



natoryjne dalszych 18.000 pracowników.

Jednym z dużych utrudnień życia wczasowiczów w miejscowościach położonych na pograniczu były formalności, których wypełnienia żądało wojsko Ochrony Pogranicza. Obecnie — dzięki interwencjom Funduszu Wczasów Pracowniczych — Komenda Główna Wojska Ochrony Pogranicza formalności te zniosła i każdy wczasowicz ma możność swobodnego poruszania się na terenie granicznym, jeżeli legitymuje się legitymacją związkową, ostemplowaną przez dom wypoczynkowy.

Poważną niedogodnością dotychczasowej akcji wczasowej są zniechęcające nieraz warunki komunikacyjne, w jakich wczasowicz odbywa swoją podróż na wczasy i z powrotem. Fundusz Wczasów Pracowniczych, działając w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji — rozpoczął organizowanie specjalnych pociągów wczasowych z większych ośrodków pracowniczych (Katowice, Łódź, Kraków).

Duże wysiłki przedsięwzięte Fundusz Wczasów Pracowniczych również w zakresie propagowania i popularyzowania niedocenianej ciągle jeszcze przez szerokie masy pracownicze ważności wczasów.

Najbliższe zamierzenia Funduszu Wczasów Pracowniczych idą w kierunku przeprowadzenia dalszej centralizacji wczasów przez tworzenie nowych okręgów F. W. P. i organizowanie podległych okręgom terenów. Przeprowadzać się będzie również weryfikację domów wypoczynkowych, przyczym za wzorowy dom wypoczynkowy uważa się budynek, względnie kompleks budynków położonych blisko siebie, z minimalną ilością 100 łóżek, a zaopatrzonych w odpowiednie urządzenia sanitarne i gospodarcze.

Fundusz Wczasów Pracowniczych opracowuje również nowe formy akcji wczasowej. Wyniki pracy w tym kierunku poza osiągnięciami tegorocznymi (np. „Bałtyk”) zobaczymy dopiero w roku przyszłym. W roku przyszłym zobaczymy także wielkie rezultaty pracy Funduszu Wczasów Pracowniczych nad spopularyzowaniem idei wczasów w najszerszych kręgach ludzi pracy, a szczególnie wśród pracowników fizycznych.

„Biul. Inf.“

#### KOMUNIKAT W SPRAWIE WYBORÓW DO RAD ZAKŁADÓW.

Zgodnie z zapowiedzią dokonaną na naradzie organizacyjnej dnia 18 i 19 sierpnia b. r. w Komisji Centralnej Związków Zawodowych, dla uproszczenia formalności związanych z wyborami do rad zakładowych, w wyjątkowych wypadkach (zdekompletowanie rady, wybory w nowopowstałych zakładach pracy, skorumpowanie rady itp.) zezwolenie na przeprowadzenie wyborów wydawać będzie nie jak dotychczas Komisja Centralna Związków Zawodowych, lecz OKZZ. Nie odnosi się to do sprawy wydawania zezwoleń na przeprowadzenie wyborów do rad zakładowych w całej gałęzi przemysłu, o czym decydować będzie nadal Sekretariat KCZZ.

## DRUKARZE

*Wśród zgiełku miasta przy głównej ulicy  
stoi w podwórzu ponura i ciemna,  
w oknach jej kraty zamiast okiennicy —  
wewnątrz posadzka jest twarda i zimna.*

*Co to za dom ten? — przechodzień zapyta —  
i co to za ludzie, tak pracą zajęci?  
To jest Drukarnia przez wiedzę odkryta,  
a w niej Drukarze w swej sztuce zacięci.*

*Ludzie poświęceń, pionierzy oświaty,  
co swoje zdrowie składają w ofierze,  
nie za tytuły i nie dla zapłaty,  
lecz dla ludzkości, oddając je szczerze.*

*Obce im skargi, obce są im żale,  
choć ich piersi ołów wciąż zatrąwa,  
rzucają wszystko na tą jedną szalę,  
a owoc ich pracy zle myśli usuwa.*

*Drukarzu polski! bądź prawy i dzielny,  
nie przerwij dzieła, co przed tobą czeka,  
ale wznos w górę gmach ten nieśmiertelny,  
którym jest praca, dla dobra człowieka.*

B. SAXON, Kutno

## Na wczasach w Czechosłowacji

W dniu 21 sierpnia br. grupa złożona z 10 członków naszego Związku wyjechała z czwartym turnusem KCZZ na wczasy do Czechosłowacji. Wyjeżdżający z różnych Okręgów koledzy przyłączyli się do ogólnej grupy wczasowiczów na trasie Warszawa—Zebrzydowice, zajmując wygodne miejsce w specjalnym wagonie, rezerwowanym przez KCZZ w pociągu pospiesznym Warszawa—Praga i udekorowanym proporczykami o barwach narodowych i emblematami KCZZ.

Już na stacji granicznej Czechosłowacji w Petrikowicach powitali nas przedstawiciele R. O. H. (czechosłowackiej KCZZ). Tu też zetknęliśmy się z przedstawicielami czechosłowackich władz wojskowych, celnych i kolejowych, okazujących nam wiele serdecznej sympatii.

W godzinach nocnych odbyliśmy podróż do Pragi, gdzie stanęliśmy o godzinie 8 rano, spożywając przygotowane na miejscu smaczne i obfite śniadanie. Dwugodzinną przerwę w podróży wypełniło pisanie pocztówek z pozdrowieniami do opuszczonego przez nas kraju oraz zwiedzenie najbliższych okolic pięknego dworca. Skorzystaliśmy przy tym z okazji, przesyłając do Zarządu Głównego Związku Poligrafów w Pradze pozdrowienia i informacje o naszym pobycie na Ziemi Czechosłowacji.

W dalszej podróży zostaliśmy znów serdecznie powitani przez przedstawicieli miejscowych władz w Pilźnie, gdzie uraczono nas obfitym posiłkiem i doskonałym piwem, po czym odjechaliśmy dalej, aby około godz. 15 przybyć na miejsce przeznaczenia, zna-

nych w całym świecie Karlovych Varów. Rozlokowanie w pensjonatach i hotelach, obiad i kolacja, wypełniły pierwszy dzień naszych tegorocznych wczasów.

Od następnego dnia rozpoczęliśmy wędrowki po mieście, zwiedzając jego osobliwości. Wielce pomocnym był nam przy tym sekretarz miejscowej OKZZ, stały opiekun i przewodnik turnusu, który towarzyszył nam w drodze od granicy do Karlovych Varów jak też i w drodze powrotnej. Dzięki tej opiece poznaliśmy nie tylko optycznie piękno architektury domów kuracyjnych, ale również z przepychem urządzone wnętrza oraz bogatą historię miasta i poszczególnych obiektów. Wielu uczestników turnusu korzystało z kuracji, przepisanej przez miejscowych lekarzy, biorąc kąpiele borowinowe oraz popijając wody mineralne czerpane bezpośrednio z licznych źródeł, o różnych właściwościach leczniczych i temperaturze. Są to źródła gorące. Wody na powierzchni wykazują temperaturę 50—70 C. Główne źródło zwane „Vrardlo“ (znane w świecie pod nazwą „Sprudel“) ma temperaturę 72° C.

Niektórzy z naszych wczasowiczów gorliwie korzystali z okazji picia wód, kosztując kolejno smak wszystkich źródeł. Zazdrosne źródła zemściły się, zmuszając ich później do częstego przesiadywania w miejscach, których bynajmniej zwiedzać nie zamierzali.

Wszyscy razem natomiast zwiedziliśmy wystawę w fabryce kryształów i porcelany „Mosser“ znanej ze swych wyrobów na całym świecie. Oglądaliśmy pokazowe egzemplarze z serwisów, wykonanych na specjalne zamówienia

papieża, różnych koronowanych i niekoronowanych władców z całego świata. Nie brak tu okazów, wykonywanych na zamówienie egzotycznych gości, którzy przebywali na kuracji „u wód“ w Karlovyh Varach.

Szczególną jednak uwagę zwracają na siebie piękne mozaiki i sceny rodzajowe, rzeźbione w szkle na wazach, kielichach itp. Odznaczają się one nadzwyczaj plastycznym i precyzyjnym wykonaniem, świadczącym o wysokim poziomie artystycznym i technice wykonawców.

Również całą grupą zwiedziliśmy rozlewnię wody mineralnej a zarazem fabrykę soli „karlsbadzkiej“, podziwiając maszynę, która wykonuje szereg czynności jak: mycie flaszek, napełnianie, korkowanie, nalepienie etykiet i ich osuszanie. Zmechanizowane tu jest urządzenie dla transportu flaszek od maszyny aż do drzwi wagonu kolejowego. Jedna tylko maszyna osiąga wydajność około 18 000 flaszek przy 8-miu godzinach pracy. Fabryka wyposażona jest w ogromne kotły do odparowywania wody i zbierania kryształków soli, które po odpowiednim opakowaniu wędrują w świat.

Miłym dla nas było odczytanie tablicy pamiątkowej na jednym z domów przy głównej ulicy miasta, stwierdzającej, iż mieszkał tu Adam Mickiewicz. Pomnik Jego znajdował się w malowniczym parku, obok rezydencji dyplomatycznej. Zniszczony częściowo przez Niemców, pomnik ten ma być wkrótce odbudowany.

Pobyt nasz w Czechosłowacji przypadł na okres zbioru, tzw. „czesania“ chmielu. Nazywany on jest „zielonym złotem Czechosłowacji“, jako jeden z głównych artykułów eksportowych. Toteż w zbiorze chmielu bierze udział nie tylko ludność wiejska, ale cały świat pracy organizuje „chmielowe brygady“, dopomagając w szybkim wykonaniu zbioru. Toteż i spośród uczestników naszego turnusu wypłynęła inicjatywa wystąpienia brygady na 1 dzień. Spośród 85 uczestników do „brygady“ zgłosiło się 63 osób.

Udział w „brygadzie“ okazał się nadzwyczaj miłą wycieczką. Dwoma autami wcześniej rano, wyjechaliśmy do oddalonej o 60 km wsi Vlykov, gdzie doznaliśmy wprost entuzjastycznego przyjęcia ze strony miejscowej ludności. W pełnym swobody i humorze nastroju przepracowaliśmy dzień przy pięknej słonecznej pogodzie, stanowiąc jedno z najmiłszych wspomnień wczasowych. Wieczorem w miejscowej świetlicy oglądaliśmy premierę filmu narodowego „Bila Tma“ osnutego na tle powstania słowackiego przeciw Niemcom podczas okupacji. Jest to film dokumentarny, wykazujący bohaterstwo i poświęcenie Narodu młującego wolność w walce z najeźdźcą.

Żegnani serdecznie, późnym wieczorem wracaliśmy do domu. Umieszczone na autach polskie chorągiewki, powodowały w osiedlach na trasie naszej jazdy spontaniczne owacje, świadczące najbardziej dobitnie o szczerzej przyjaźni ludu Czechosłowacji dla narodu polskiego.

Z prawdziwą radością czytaliśmy też później notatki w prasie, iż „brygada“ nasza wydajnością w „czesaniu“ chmie-

lu wyprzedziła wiele brygad, złożonych z miejscowych pracowników.

Z okazji naszego pobytu zorganizowały miejscowe władze związkowe wspólną zabawę towarzyską wczasowiczów polskich i czechosłowackich, przebywających w Karlovyh Varach oraz stałych tutejszych mieszkańców. W kilka dni później turnus nasz zorganizował podobną imprezę rewanzową. Chwile te, spędzone w beztroskim nastroju, dały okazję do bezpośredniego szczerzego kontaktu i wymiany zdań, wzajemnego informowania się o troskach i radościach życia codziennego. Stały się też one jedną jeszcze okazją do zmanifestowania serdecznych uczuć, łączących klasę pracującą obu bratnich Narodów. Zorganizowany przez nas wieczorek zaszczylił swą obecnością przebywający w tym czasie w Karlovyh Varach wiceminister Ziem Odzyskanych ob. Dubiel, który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Wyglądem zewnętrznym i położeniem Karlove Vary przypominają nieco Krynicę. Środkiem miasta przepływa rzeczka Tepla, której brzegi połączone są malowniczymi kamiennymi mostkami, harmonizującymi z architekturą nadbrzeżnych domów zdrojowych i pensjonatów. Po obu stronach niemal od brzegów rzeczki, wznoszą się strome wzgórza, na które dostęp ułatwiają kolejki górskie, (z tych na razie jedna czynna) oraz wygodne ścieżki dla pieszych. Na szczytach liczne kawiarnie z tarasami i wieżami obserwacyjnymi dają możliwość podziwiania pięknej panoramy miasta i dalszych górskich okolic.

Wewnętrzne życie gospodarcze Czechosłowacji regulowane jest całkowicie przez „listki“ (karty zaopatrzenia). Podkreślić trzeba z uznaniem wysoki poziom zdyscyplinowania ludności, który powoduje, iż handel pokątny zupełnie nie istnieje. My jako wczasowicze, korzystaliśmy nie tylko z normalnego zaopatrzenia, ale również z zaopatrzenia dodatkowego, co w sumie całkowicie pokrywało nasze potrzeby.

Poza wrażeniami doznawanymi wraz z wszystkimi uczestnikami turnusu, nasza grupa poligraficzna doznała dalszych niezapomnianych wrażeń. Już w trzecim dniu pobytu w Karlovyh Varach odwiedzili nas przedstawiciele Zarządu Głównego Związku z Pragi kol. Kareis J. i Kutnohorsky S. Wraz z nimi zwiedziliśmy drukarnię w Karlovyh Varach, wyposażoną w maszynę rotacyjną i offset. Przed odjazdem zaprosili koledzy z Pragi całą grupę na dwudniowy pobyt w stolicy.

Po załatwieniu więc „formalności“ z kierownictwem turnusu, opuściliśmy Karlove Vary o 2 dni wcześniej niż pozostali wczasowicze, umawiając spotkanie w Pradze w dniu powrotu do kraju.

Już na dworcu w Pradze otoczyła nas grupa kolegów czeskich. Wśród nich kol. Kareis J. i Ovcaric A. znani z naszego Zjazdu we Wrocławiu w r. 1947, kol. Kutnohorsky S. oraz pochodzący z Krakowa kol. Gariłński J., od dawna osiedlony w Czechosłowacji i pracujący w Pradze. On to został przez Związek przydzielony do naszej grupy jako przewodnik i opiekun.

Pobyt w Pradze minął szybko jak piękny sen. Jak na taśmie filmowej przesuwały się przed naszymi oczami

nagromadzone w ogromnej ilości zabytkowe budowle, świadczące o bogatej historii i kulturze bratniego nam Narodu. Kilkugodzinny objazd miasta specjalnie wynajętym autobusem pod kierownictwem zawodowego przewodnika dał nam możliwość tylko pobieżnego zwiedzenia kilku dzielnic nowego i starego miasta. Najwięcej czasu poświęcono zwiedzeniu pięknego i okazałego zamku hradeckiego i przytulonych do niego miniaturowych domków średniowiecznych, zachowanych jako zabytek muzealny w wąziutkiej uliczce, zwanej Złota. Mieszkał tu niegdyś mistrzowie, wykonujący przedmioty ze złota oraz alchemicy. Z okien zamku rozciąga się piękny widok na leżącą w dolinie Pragę.

Nad zamkiem dominują wieżycy monumentalnej katedry św. Wita, zajmującej jedno z pierwszych miejsc wśród katedr całego świata. Potężne rozmiary, przepiękna architektura, precyzyjne koronkowe wykończenie rzeźb i każdego najdrobniejszego nawet szczegółu tak na zewnątrz jak i wewnątrz katedry, przykuwają na długo wzrok oczarowanego tym widokiem świata. Czas jednak upływał i zbyt szybko musieliśmy przejść dalej.

Zwiedziliśmy jeszcze jedno z licznych muzeów (historyczne), podziwialiśmy wieżę ratuszową na rynku starego miasta i umieszczony na niej zegar, stanowiący oryginalne dzieło sztuki i techniki. Wskazuje on datę dnia i miesiąca, znaki Zodiaku. Co godzinę wygrywa melodie, a rozmieszczone obok figurki, symbolizujące najważniejsze momenty życia człowieka, wykonują przy tym odpowiednie ruchy. Przed arcydziełem tym gromadzą się też stale grupy wycieczkowiczów.

Resztę czasu poświęcono zwiedzeniu 2 największych drukarni w Pradze tj. „Prace“ i „Svoboda“. Zatrudniają one 1.300 i 1.800 pracowników, wyposażone są w dobre maszyny do druku wszystkich technik i bogaty materiał do składowania dzieł w różnych językach świata, maszyny do składowania i odlewania w wielkich ilościach, zajmując piękne, nowoczesne lokale. W drukarni „Svoboda“ widzieliśmy jeden linotyp produkcji radzieckiej. Konstrukcyjnie jest on zbliżony do typu amerykańskiego. Pracując od kilku miesięcy, nie wykazując żadnych usterek.

W obydwu drukarniach przyjmowanymi byliśmy przez Dyrekcje i Rady Zakładowe, którzy obdarzyli nas pięknymi upominkami pochodzącymi z produkcji własnej. Pięknie wykonane albumy widoków Pragi stanowią dla nas niezmiernie cenną pamiątkę obok szeregu innych wydawnictw, między innymi związkowych, stojących na bardzo wysokim poziomie.

Najważniejszym tematem rozmów było zainteresowanie Kolegów czeskich dla zagadnienia pracy na normy, która ma być w przemyśle poligraficznym wprowadzona od roku 1949. Uzyskane od nas informacje na podstawie dotychczasowych doświadczeń, wykazujących celowość tego systemu pracy i wynikających z niego korzyści, wywoływały ożywioną dyskusję i przyczyniła się niewątpliwie do ułatwienia Kolegom czeskim przejścia na ten system pracy. Z toku rozmów przebijała rosnąca coraz bardziej chęć pogłębienia

## Wiadomości gospodarcze

obopólnej współpracy naszych organizacji, na polu zawodowym, wymiany doświadczeń i wzajemnego kształcenia fachowców, co niewątpliwie wchodzić będzie na tory rychłej realizacji.

Pobył w Pradze urozmaicił nam Koledzy czeszy udziałem w przedstawieniu opery „Cyganeria“, gdzie znów mieliśmy możliwość podziwiania samego teatru (podobnego wewnątrz do teatrów im. J. Słowackiego w Krakowie oraz teatru we Wrocławiu), doskonałej wystawy i gry artystów. Szczególną uwagę zwracała reżyseria i gra młodocianych, występujących w scenach baletystycznych.

Wspólne spożycie kolacji z grupą miejscowych Kolegów w przeddzień powrotu do Polski, zakończyło ten krótki, lecz pełen serdecznych wspomnień pobyt nasz na ziemi Czechosłowacji.

Czujemy się w obowiązku wyrażenia uznania dla Komisji Centralnej za zorganizowanie podobnych wyjazdów, a przedstawicielom organizacji czechosłowackich za troskliwą opiekę i okazaną prawdziwie braterską gościnność. Również kolegom ze Związku w Czechosłowacji, z przewodniczącym kol. Papeżem Fr. na czele, składamy na tym miejscu serdeczne podziękowanie i ślemy koleżeńskie pozdrowienia.

W. Koczub

WYSZŁY Z DRUKU

Wydawnictwa Państwowego  
Instytutu Książki

R. 1948

Nr 2/3

KWIECIEŃ — WRZESIEŃ  
BIBLIOGRAFIA  
BIBLIOGRAFII  
i NAUKI O KSIĄŻCE

oraz

Biuletyn PIK Nr 3

### NOWY DEKRET RADY MINISTRÓW W SPRAWIE URLOPÓW

Rada Ministrów uchwaliła dekret, zmieniający dotychczasową ustawę obowiązującą od 1922 r.

Prawo do urlopów wypoczynkowych uzyskują dzięki nowej uchwale pracownicy, drobnych zakładów pracy (zatrudniających do 4 pracowników), którzy dotychczas pozbawieni byli urlopów wypoczynkowych.

Nadane zostało również prawo do urlopów (7 dniowych) pracownikom młodocianym przysługujące im już po upływie półrocznej pracy w danym zakładzie.

Przyjęty dekret przewiduje nadto, że urlopów wypoczynkowych udziela się zasadniczo w czasie od 1 kwietnia do 31 października i od 1 grudnia do 28 lutego.

Wynika z tego, że w marcu i listopadzie nie można przymuszać pracowników do wykorzystywania swych urlopów.

Powyższy dekret stanowi znaczne polepszenie ustawy o urlopach. Ustawa została objęta pracownicy najmniejszych zakładów. Ustawa bierze w specjalną opiekę młodocianych pracowników.

### POLSKA NA TRZECIM MIEJSCU

Jak wynika z liczb ogłoszonych przez Europejską Komisję Gospodarczą, Polska znajduje się na trzecim miejscu wśród światowych eksporterów węgla i wyprzedzana jest tylko przez Stany Zjednoczone i Niemcy. W marcu rb. Amerykanie dostarczyli innym krajom 2.251.000 ton, Niemcy — 1.399.000 ton, Polska 913.000 ton, na czwartym miejscu dopiero uplasowała się W. Brytania, której eksport węgla w marcu wyniósł 363.000 ton.

Dane Europejskiej Komisji Gospodarczej wskazują także, iż Polska osiągnęła rekordową cyfrę wydobywania w marcu 5.782.000 ton, co stanowi 114% przeciętnej normy przedwojennej.

### Z NASZEGO EKSPORTU

Przemysł precyzyjny przewiduje w rb. wyeksportowanie na rynek zagraniczny szeregu wyrobów wartości ok. 400.000 dolarów. W wyrobach eksportowych przeważać będą przyrządy optyczne, które zagranicą znajdują szczególnie duży zbyt.

Proporcjonalnie do wzrostu możliwości eksportowych przemysł precyzyjny powiększa obecnie poważnie swą produkcję. Produkcja poszczególnych asortymentów znacznie przekroczyła już ilościowo i jakościowo poziom przedwojenny. M. in. produkcja mikroskopów wzrosła w stosunku do ostatnich lat przed wojną trzykrotnie.

Posiadamy 3 fabryki optyczne, 3 — mechanizmów zegarowych, 2 — narzędzi lekarskich, 4 — wodomierzy i gazomierzy, 4 specjalnych wyrobów precyzyjnych i 3 fabryki wag. Ponadto w stadium organizacji znajduje się fabryka łożysk toczonych. Fabryki te zatrudniają ogółem 4.500 pracowników.

### WYNIKI REWINDYKACJI POLSKIEGO MIENIA

Ostatnio rewindykowaliśmy z brytyjskiej strefy okupacyjnej w Austrii 33 lokomotywy oraz 30 wagonów osobowych.

Z Czechosłowacji nadeszły 4 wagony maszyn wywiezionych przez okupanta z fabryki Strzelczyka w Łodzi i urządzenia Domu Zdrojowego w Krynicy. Również w Czechosłowacji odnaleziono skarbiec kościoła św. Jakuba w Nysie.

Z brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec nadeszło już ok. 10 wagonów dzwonoń kościelnych.

Ogółem do dnia 15 kwietnia br. rewindykowaliśmy 5.551 wagonów różnego mienia, w tym ze stref okupacyjnych Niemiec z brytyjskiej — 2.340 wagonów, radzieckiej — 978 wagonów, amerykańskiej 850 wagonów, francuskiej 98 wagonów oraz z Austrii 811 i Czechosłowacji 474 wagony. Ponad 90% tych transportów stanowi mienie przemysłowe.

### FABRYKA ŻARÓWEK

Nawet w sezonie największego zapotrzebowania na żarówki, tj. w jesieni i zimą, nie będziemy odczuwać głodu żarówkowego.

Uruchomiona w Warszawie fabryka żarówek posiadała 5 zespołów maszyn. Pierwszy zespół holenderski jest już czynny. Jego wydajność teoretyczna wynosi 1.200 żarówek na godzinę, praktyczna już ponad 800 żarówek na 1 godzinę. Drugi zespół — kanadyjski już został uruchomiony, ale nie pracuje on jeszcze na pełnych obrotach. Jeden zespół kanadyjski zostanie uruchomiony latem, dwa pozostałe holenderskie pod koniec roku. Projektuje się, aby Warszawska Fabryka już od 1952 roku osiągnęła 50% ogólnej produkcji żarówek w Polsce. Podnieść również należy, iż żarówki produkowane w Warszawie, wypełnione są argonem, a nie — jak dawniej — azotem.

### TRZYLECIE PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych wydały w okresie 3-letnim 36.051.198 egzemplarzy książek, czyli 339.978.428 arkuszy druku, w tym liczba samych tylko podręczników sięga 33,5 milionów egzemplarzy. Liczba periodyków wynosi 1.954.355 egz., druków 46.451.110.

Podczas, gdy w latach przedwojennych 1928—1937, wszystkie firmy wydawnicze w Polsce produkowały przeciętnie rocznie 4 miliony egz. książek szkolnych, przeciętna roczna produkcja PZWS w okresie ostatniego trzylecia wynosi 12 milionów egz. książek szkolnych.

Książki wyprodukowane przez PZWS docierają do każdej szkoły. Rozdziela je sieć 13 oddziałów PZWS oraz księgarnie. O rozwoju PZWS świadczą cyfry obrotów. Podczas gdy w 1945 r. wyniosły one 45.370 tys. zł, w 1948 r. sięgają 855.200 tys. zł.

PZWS prowadzą akcję kulturalno-oświatową przez rozdawnictwo książek, dostarczając przede wszystkim podręczników młodzieży, której zdolność nabywcza jest ograniczona. Zasilają również biblioteki szkolne oraz biblioteki pedagogiczne. W okresie 3-letnim 1945—1948 PZWS rozdały bezpłatnie na ziemiach zachodnich i na Mazurach oraz w Polsce centralnej i przekazały Polonii Zagranicznej 199.733 egz. książek szkolnych.

Pragnąc przyjąć z pomocą młodzieży kształcącej się w szkołach typu akademickiego, graficznego, księgarsko-bibliotecznego, PZWS ustanowiły stypendia w wysokości od 1—5 tys. zł miesięcznie. W nadchodzącym okresie pracy PZWS dążyć będą do pogłębienia swej dotychczasowej działalności przez podniesienie poziomu wydawnictw oraz rozbudowę poszczególnych działów wydawniczych.

Pamiętaj  
o  
Warszawie

## Leczenie sanatoryjne

W sierpniu br. pojawiły się w prasie („Głos Ludu“, „Dziennik Zachodni“) słuszne głosy krytyki odnośnie ilości pracowników fizycznych, wysyłanych do sanatoriów oraz leczenia w ramach akcji wczasów. Referenci ubezpieczeń w terenie winni zwrócić uwagę na fakt, iż mimo zaleceń KCZZ i ZUS stosunek procentowy pracowników fizycznych do ogólnej ilości leczonych stale się obniża.

Wynika z tego, iż referenci ubezpieczeń społecznych przy związkach zaw. i OKZZ-ach nie zdołali jeszcze spopularyzować tego leczenia i objaśnić pracownikom celów umowy zawartej przez KCZZ z ZUS-em. Faktem jest, iż pracownicy fizyczni nie doceniają wartości tego leczenia, lekceważą objawy swego schorzenia, którego łatwo mogliby się pozbyć przez podjęcie leczenia w odpowiednio wczesnym stadium choroby. Uchwała z 6. VI. 1948 o przyznaniu 70% -wego zasiłku na okres leczenia sanatoryjnego dotarła do pracowników w momencie, gdy skierowania do sanatoriów były już załatwione i to mogłoby częściowo usprawiedliwiać poprzednią obojętność pracowników fizycznych. Obecnie jednak i ta przeszkoda została usunięta. Zapewnienie pracownikom tak wydatnej pomocy materialnej winno być przez nich należycie ocenione i wykorzystane.

A tymczasem w jednym tylko sanatorium ZUS-u „Lwigród“ w Krynicy stan w sierpniu był następujący:

Na 300 pacjentów (najwyższy stan dotychczas) było 49 pracowników fizycznych i 251 umysłowych. Wprawdzie robotnicy mniej zapadają na schorzenia leczone w Krynicy, jednak dysproporcja jest rażąca. Na 10 miejsc dla Krakowa, 10 Poznania, 10 Katowic, 5 Częstochowy i 40 dla Warszawy, było z Krakowa 6 prac. fiz., 4 umysł., z Poznania 4 fiz., 6 umysł., z Katowic (okręg przemysłowy) 1 fiz., 9 umysł., z Częstochowy 5 prac. umysł., ani jednego fiz., z Warszawy na 40 miejsc był 1 pracownik fizyczny i 39 umysłowych.

Kraków miał niezależnie od tego 10 miejsc z tytułu patronatu naukowego kliniki krak. Nauczycielstwo było słusznie w tym miesiącu licznie reprezentowane, bo w liczbie 52 (6 prof. uniwersyteckich, 35 ze szkół średnich, i 11 ze szkół podstawowych). Nie wiem, jaki stosunek był w innych sanatoriach, które więcej odpowiadają dolegliwościom prac. fizycznych, sądząc jednak, że jest nie o wiele lepiej. Drukarzy było z całego Polski 2, 1 fiz. i 1 umysłowy.

Chodzi więc o to, by w najbliższej przyszłości przełamać nieufność pracowników fiz. do leczenia sanatoryjnego, zapoznać ubezpieczonych o rozszerzeniu świadczeń i udostępnieniu tego rodzaju leczenia dla pracowników fizycznych. Zbadać przytym trzeba, jak wywiązały się Ubezpieczalnie i Komisje Zdrojowe z nowo wprowadzonego leczenia w ub. roku, oraz ilu członkom w danym okręgu wnioski o leczenie zostały nie załatwione, wzgl. wyjazdu i leczenia odmówiono.

Sanatoria czynne są przez cały rok za wyjątkiem listopada (wzgl. październi-

ka) i kwietnia, jako miesiące przeznaczonych na remonty i gruntowne uporządkowanie. W najbliższej przyszłości więc korzystanie pracowników fizycznych z dobrodziejstwa leczenia sanatoryjnego winno nabrać bardziej

powszechnego charakteru. Referenci ubezpieczeń społecznych przy zarządach Okręgów i Oddziałów Związku winni dołożyć wszelkich starań w kierunku spopularyzowania tego leczenia i udzielania pomocy w uzyskiwaniu skierowań dla większej niż dotychczas ilości pracowników fizycznych.

L. Neider

## Odciążenie kobiety pracującej w gospodarstwie domowym

Zagadnienie pracy zawodowej kobiet zostało u nas załatwione pozytywnie. Kobieta ma dostęp do wszystkich zawodów, oprócz szkodliwych dla niej, ma dostęp do wszystkich stanowisk. Oczywiście od teorii do całkowitego stosowania jej w praktyce nie zawsze jest prosta i krótka droga. Na razie zważając na najważniejszy przesąd, że kobieta nie jest zdolna do całego szeregu prac i stanowisk, przeznaczonych jakoby wyłącznie dla mężczyzny. Mamy natomiast przeszkody natury praktycznej. Jawni czy ukryci przeciwnicy równouprawnienia kobiet, troskliwi opiekunowie, słabej, upośledzonej przez naturę istoty wysuwają obecnie inne argumenty: kobieta może pracować — twierdzą — lecz zaniedbuje przy tym najważniejsze swe obowiązki: matki, żony, gospodyni domu — lub nadwyręza swe siły, chcąc te obowiązki wykonać i mając jednocześnie pracę zawodową. I tu, musimy sobie szczerze powiedzieć, jesteśmy bezsilni, brak nam kontrargumentów, bo na razie sprawa ta nie została rozwiązana.

Pogodzenie pracy zawodowej z obowiązkami matki, gospodyni domu, nie nasuwało większych trudności przed wojną. Część kobiet pracujących miała pomoc w domu w postaci służącej, lub wychowawczyni, które — na skutek bezrobocia zmuszone były iść do domów prywatnych. Inne kobiety zostawiały swe dzieci i dom pod opieką krewnych, dobrych sąsiadów, a czasami ulicy. Mało kto troszczył się o to, na co narażone jest dziecko w tych warunkach.

Inaczej ta sprawa przedstawia się dzisiaj. Zatrudnianie kobiet w przemyśle i instytucjach państwowych, czy społecznych przyjmuje masowy charakter. Powodem tego jest z jednej strony dążenie coraz większej ilości kobiet do usamodzielnienia się i uniezależnienia się pod względem ekonomicznym, częściowo warunki materialne, z drugiej — duże zapotrzebowanie na ręce robocze. Mamy więc zbieżność interesów pracodawcy i robotnika. Biorąc pod uwagę to zjawisko — dużą ilość zatrudnionych kobiet — państwo ludowe, oparte na innych niż dotychczas podstawach, nie może zamykać oczu na trudności, z jakimi boryka się kobieta pracująca. Nie jest chyba bez znaczenia to, czy przodownik pracy po zakończeniu dnia roboczego idzie do świetlicy, albo po zjedzeniu kolacji kładzie się odpocząć, czy też — w danym wypadku kobieta — zajmie się gotowaniem stra-

wy dla dzieci, porządkami w domu, a może jeszcze praniem.

Zagadnienie pomocy w wychowaniu dziecka zostało częściowo rozwiązane, w każdym razie jest na dobrej drodze. Świadczy o tym coraz większa ilość żłobków, przedszkoli, coraz większa ilość w nich dzieci, zakładanie świetlic dla dzieci w wieku szkolnym itp.

Są to najwłaściwsze formy pomocy matce w wychowaniu dziecka. Zwiększenie ilości tych zakładów, udostępnienie korzystania z nich każdej matce, która tego pragnie, postawienie tych instytucji na należytych poziomach będzie dużą ulgą dla kobiety i pożytkiem dla społeczeństwa. Wierzymy, że już w krótkim czasie nie będzie troszczyła się matka pracująca o zostawione bez opieki dziecko.

Niestety sprawa odciążenia kobiety w gospodarstwie domowym jest u nas w powijakach. Byłoby niesprawiedliwym jednak twierdzenie, że nic się nie robi w tym kierunku. Na razie przystąpiono głównie do teoretycznych rozważań i sporadycznych, próbnych zastosowań różnych projektów. Rozwiązanie tych kwestyj pójdzie głównie w dwóch kierunkach — racjonalizowania, unowocześnienia gospodarstwa domowego i uspołecznienia go, czyli przerwania części prac, dotychczas wykonywanych w domu, poza dom.

Unowocześnienie gospodarstwa domowego będzie polegało między innymi na racjonalnej, dostosowanej do potrzeb gospodarstwa domowego budowie mieszkań, co oczywiście nieprędko znajdzie zastosowanie na szerszą skalę. Należy o tym jednak już teraz pamiętać, a niestety zapomina się często w dalszym ciągu.

Poza tym bardzo pomocnym będzie wypuszczenie na rynek tanich, dostosowanych do warunków naszego bytowania dogotowywaczy, co skróci czas przyrządzania potraw. Nie mniej ważnym byłaby zmiana jadłospisu i sposobu przyrządzania potraw, aby były one tanie, pożywe, smaczne i zdrowe. Wreszcie zorganizowanie życia rodzinnego w ten sposób, żeby każdy z domowników wziął na siebie część prac. Należy organizacja pracy w domu odciążyć w znacznej mierze gospodynię. W unowocześnieniu gospodarstwa domowego dopomogłyby specjalnie organizowane kursy i poradnie.

Uspołecznienie gospodarki domowej będzie polegało na organizowaniu tanich a dobrych pralni, szwalni, cerowni itp.

Udoskonalenie istniejących już stołów w zakładach pracy, zakładanie nowych przy szkołach, świetlicach, gdzie byłaby młodzież systematycznie i dostatecznie odżywiana, będzie dużym odciążeniem dla kobiety pracującej. Wreszcie niemałą pomocą byłoby tworzenie działów półfabrykatów w handlu spożywczym. Można byłoby tam dostać przyrządzone już do smażenia mięso, obrane kartofle, czy inne warzywa itp. Wszystkie te przybudówki handlowo-gospodarcze mogą powstać na drodze spółdzielczości czy też innej. Ważnym jest żeby były prowadzone w warunkach higienicznych i w sposób uczciwy.

Wszystkie te zagadnienia między innymi ma na warsztacie swych prac Wydział Kobiety KCZZ. Wystąpił on z

projektem utworzenia w Wydziale specjalnego referatu, który by się zajął tą dziedziną pracy. Poza tym Rada Kobieta KCZZ wyłoniła specjalną komisję, która poświęci się wyłącznie tym pracom. Komisja ta współpracuje z Instytutem Gospodarstwa Domowego, poza tym w skład jej wchodzi fachowe w tej dziedzinie siły. Założony z inicjatywy Ligi Kobiet Instytut Gospodarstwa Domowego z pewnością okaże dużą pomoc kobiecie w jej kłopotach gospodarczych i przyczyni się do podniesienia zarówno poziomu gospodarstwa domowego, jak i społecznego.

Dażeniem Komisji, całej Rady jak i Wydziału Kobiety KCZZ będzie okazanie pomocy w prowadzeniu domu kobiecie pracującej. (Biul. Inf.)

## Odzież robocza i ochronna

Celem zapewnienia racjonalnego rozdziału odzieży roboczej, ochronnej oraz sprzętu ochrony osobistej, Wydział Ekonomiczno-Socjalny Ministerstwa Przemysłu i Handlu wydał w porozumieniu z Wydziałem B. H. P. przy K. C. Z. Z. — instrukcję o prowadzeniu gospodarki wspomnianymi artykułami w podległych sobie zakładach pracy. Instrukcja stwierdza, że każdy zakład pracy jest zobowiązany, w myśl postanowień układu zbiorowego, dostarczać pracownikom odzież roboczą. Odzież ta powinna być przydzielana bezpłatnie. Ponadto zakład pracy winien zaopatrywać pracowników w odzież ochronną i sprzęt ochrony osobistej, według potrzeb podyktowanych względami bezpieczeństwa i higieny pracy. Używana przez robotników odzież oraz sprzęt ochronny pozostaje własnością zakładu i w razie rozwiązania stosunku służbowego winna być zwrócona dyrekcji. Robotnicy nie mogą w żadnym wypadku używać tej odzieży poza miejscem zatrudnienia. Po skończonej pracy robotnicy powinni przebrać się w swoje codzienne ubrania, pozostawiając odzież roboczą względnie ochronną w zamkniętych szafkach. Gospodarką roboczą względnie ochronną zajmuje się pracownik, wyznaczony przez Dyrekcję wyłącznie do tych czynności.

Rozdział wspomnianych artykułów, jak również wybrakowanie ich następuje na podstawie decyzji specjalnej komisji, w skład której wchodzi również przedstawiciel rady zakładowej. Odzież może być zmieniana dopiero po jej zużyciu. Instrukcja przewiduje czasokres zużycia odzieży, zależnie od jej rodzaju i materiału, z którego została wykonana. Ponieważ zależne jest to również od rodzaju wykonywanej pracy, wybrakowanie jej może nastąpić w terminie wcześniejszym. Wypadek tego rodzaju należy stwierdzić protokolarnie. Instrukcja nakłada również na pracownika, któremu powierzono gospodarkę odzieżą oraz sprzętem, obowiązek prowadzenia ścisłej ewidencji tych artykułów.

W związku z wydaniem przytoczonej instrukcji, Ministerstwo Przemysłu i Handlu poleciło podległym sobie zakładom sporządzić inwentaryzację odzieży i sprzętu ochrony osobistej oraz przedstawić za pośrednictwem Centralnych Zarządów Przemysłowych zapotrzebowanie na całkowite pokrycie braków w tej dziedzinie. Omawiana instrukcja ma charakter ramowy. Dlatego też Centralne Zarządy Przemysłowe przystąpiły obecnie wraz z właściwymi związkami zawodowymi do opracowywania na jej podstawie szczegółowych zasad zaopatrzenia robotników poszczególnych gałęzi przemysłu w odzież i sprzęt. Ujednolicenie sposobu prowadzenia gospodarki odzieżowej zlikwiduje niewątpliwie szkodliwe marnotrawstwo w niektórych zakładach pracy. Referencji związkowi bezpieczeństwa i higieny pracy oraz rady zakładowi powinni czuwać nad przestrzeganiem przez dyrekcję zakładów pracy wszelkich instrukcyj, normujących gospodarkę odzieżą roboczą i ochronną. (Biul. Inf.)

## Walczy z zmęczeniem

Najlepszym lekarstwem na zmęczenie — jest racjonalny odpoczynek zarówno podczas zatrudnienia jak i po jego ukończeniu. Dzięki odpoczynkowi znużenie mija i jesteśmy znów zdolni do dalszej wydajnej pracy, bez szkody dla naszego zdrowia.

Wykonywanie natomiast całodziemnej pracy bez przerwy, względnie korzystanie z zbyt krótkiego odpoczynku w domu, powoduje groźne w swych następstwach przemęczenie organizmu, które jest bardzo trudno usunąć.

Objawy przemęczenia nie ustępują nawet po długim odpoczynku nocnym, wskutek czego robotnik rozpoczyna pracę następnego dnia już z oznakami znużenia, potęgującymi się coraz bardziej w miarę pracy.

Praca w tym stanie naraża robotnika na szczególnie niebezpieczeństwo. Wskutek przemęczenia organizmu bowiem traci on do pewnego stopnia orientację i przestaje panować nad swymi ruchami, w następstwie czego może łatwo stać się ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Przemęczenie pociąga za sobą nie tylko nieszczęśliwe wypadki, lecz może stać się również przyczyną chorób, wskutek zmniejszenia odporności organizmu.

Aby nie dopuścić do tak groźnych w swych skutkach następstw należy, jak już wspomnieliśmy, korzystać z przerwy podczas pracy w najbardziej odpowiedni sposób.

Zagadnienie to unormowane jest wyczerpująco odbowiązującą obecnie ustawą o czasie pracy w przemyśle i handlu.

W myśl wspomnianej ustawy w zakładach przemysłowych „najdalej po upływie sześciu godzin pracy winna nastąpić przerwa co najmniej jednogodzinna, podczas której ruch maszyn powinien być tam, gdzie na to zezwala warunki techniczne, wstrzymany”.

Zastosowanie tej przerwy uzależnione jest naturalnie od sposobu produkcji. W zakładach o ruchu ciągłym pracownik musi mieć zapewnione spokojne spożycie posiłku.

Wprowadzanie w życie zagwarantowanej ustawowo przerwy podczas zatrudnienia, napotyka niestety często opór również ze strony nieświadomych

mionych robotników, którzy obawiają się, że zużycie przez nich pewnego czasu na odpoczynek pociągnie za sobą zmniejszenie wydajności pracy, a w rezultacie utratę części zarobku.

Obawy te są zupełnie nieuzasadnione — stwierdzono bowiem, że wydajność pracy robotnika maleje już w 4-tej względnie 5-tej godzinie pracy i tylko racjonalny odpoczynek spowodować może jej wzrost.

Przerwa podczas pracy powinna być przeznaczona przez załogę na spożycie posiłku, wydawanego przez stołówkę fabryczną. Podawanie posiłku nastąpić winno około godziny 12-tej, a nie po zakończeniu pracy, co się niestety w niektórych zakładach praktykuje.

Robotnik winien około południa otrzymać gorącą strawę, bez której organizm jego nie byłby zdolny do długotrwałego wysiłku i uległby szybko zmęczeniu.

Innym ważnym czynnikiem w walce ze zmęczeniem jest zachowanie odpowiedniej pozycji podczas pracy.

Ponieważ wykonywanie pracy w pozycji stojącej nie tylko wywołuje szybkie zmęczenie, lecz również jest przyczyną różnych schorzeń, zwłaszcza u kobiet, należy tam gdzie jest to naturalnie możliwe pracować w pozycji siedzącej.

Dużą rolę odgrywa tu również właściwa organizacja pracy i wyeliminowanie z niej wszelkich zbędnych, nieproduktywnych ruchów, potęgujących uczucie zmęczenia.

Każdy robotnik powinien więc przed przystąpieniem do pracy przygotować wszelkie potrzebne do jej wykonania materiały i narzędzia, tak, aby były zawsze pod ręką.

Odpowiednie oświetlenie i wentylacja zakładu pracy przeciwdziałają również skutecznie zmęczeniu załogi i zwiększają wydajność pracy. Przyczynia się do tego także odpowiednia odzież robocza, umożliwiającą jak największą swobodę ruchów i dopływ świeżego powietrza do ciała.

Wszystkie te czynniki niwelują uczucie zmęczenia do tego stopnia, że robotnik po odpoczynku w domu wraca nazajutrz do pracy rzeźki i wypoczęty.

(Biul. Inf.)

## Z Okręgów Związku:

### OKRĘG LUBLIN

Zarząd Okręgu chcąc zapoznać się z pracą organizacyjną Oddziałów w terenie, delegował przew. kol. Boczka i skarbnika kol. Siebela dla dokonania lustracji. Przeprowadzona inspekcja wykazała w jak ciężkich warunkach prowadzona jest praca organizacyjna Oddziałów z powodu braku lokali. Mimo tych trudności, Oddziały wywiązują się z nałożonych na nich obowiązków, współpracując z Powiatowymi Radami Związków Zawodowych i biorąc żywy udział w życiu politycznym i społecznym.

W Oddziale Zamość członkowie Związku wchodzi w skład Zarządu Pow. Rady Zw. Zawodowych.

Członkowie Pododdziału Siedlce na jednym ze swych zebrań postanowili przekazać pow. Radzie Związków Zawodowych zarobek jednego dnia na budowę Domu Związkowca w Siedlcach, jednocześnie zwrócili się do Okręgu z prośbą o subwencję na powyższy cel. Zarząd Okręgu ustosunkował się przychylnie do tej prośby, przekazując 5.000 zł. do ich dyspozycji.

Warunki pracy w zakładach na pro-

wincji są uciążliwe z powodu zbyt szczupłych pomieszczeń, nieodpowiedniego zaopatrzenia technicznego, warunków higienicznych i braku ubrań roboczych. Najbardziej dało to się odczuć w drukarniach państwowych. W Pododdziale Biała Podlaska, na którego terenie znajduje się jedyna Drukarnia Miejska — posiada odpowiedni lokal i wyposażenie techniczne. Mimo tych zalet, niektórzy pracownicy wykwalifikowani nie są odpowiednio zaszerogowani do grup odpowiadających ich kwalifikacjom. Najczęściej w Oddziałach zauważyć się dało niedopatrzenie delegatów przy zaszerogowywaniu pomocy do grupy płac.

Jak koniecznym było przeprowadzenie inspekcji Oddziałów świadczy fakt interwencji na miejscu w zakładach pracy przez delegatów z Okręgu. Jednocześnie udzielano wskazówek, jak należy prowadzić pracę organizacyjną w Oddziałach. Oddziały: Chełm Lub., Tomaszów, Hrubieszów, Siedlce, Łuków, Biała Podlaska, Radzyń Podl., Kraśnik i Puławy przemianowane zostały na pododdziały z powodu zbyt małej ilości członków.

## Życie sportowe

Na Igrzyskach Związków Zawodowych, odbytych w dniach 19—22 sierpnia br. w Warszawie, kol. Płotkowiak A. (ZKS „Drukarz“ Poznań) w biegu na 5.000 m zajął drugie miejsce, zdobywając srebrny medal.

W dniu 10 lipca zawodnik ten w biegu na 10.000 m o mistrzostwo Polski zajął również drugie miejsce, zdobywając tytuł wicemistrza Polski.

Kol. Płotkowiak A. uzyskał również dobre wyniki w innych zawodach. — W dniu 4 lipca br. w zawodach Poznań—Szczecin w biegu na 5.000 m zajął drugie miejsce w czasie 46.12,2. W dniu 23 lipca br. w biegu eliminacyjnym MRKF i Sp. w Gdańsku na tym samym dystansie przy 15 startujących zajął pierwsze miejsce.

**Poznań.** Drużyny piłkarskie rozegrały szereg spotkań, uzyskując następujące wyniki:

w lipcu z KS Britania 1:1 (1:0), WKS Pancerni 0:3 (0:1), KS Admira 4:2 (0:2), KS Naprzód 1:3 (1:0), juniorzy I z KS Britania 1:1 (1:1), KS Naprzód 5:1 (3:1), juniorzy II z ZKS Tramwaj 3:1 (2:0), Old Boy z KS Głuchoniemi 5:0 (2:0);

w sierpniu: z BZKS Dąb 3:1 (2:0), ZKS Drukarz Bydgoszcz 4:1 (1:1), juniorzy z SKS Zjednoczeni 1:1 (1:0).

Drużyna siatkówki męskiej rozegrała spotkanie z 7 p. Lotniczym, przegrywając w stosunku 2:0.

Na obozie w Złocińcu i w Ogólnopolskich Igrzyskach Zw. Zaw. brały udział członkinie Sekcji Gimnastycznej, kol.: Konikowska Wl., Kaźmierczak J., Kowalska H., Karwowska D., Chudzińska K., Walkowiak K., Zaczynska K., Cichowska B., Szymańska Ł.

**Wrocław.** Zakwalifikowanie ZKS „Drukarz“ do klasy B, jego ostatnie wyniki uzyskane z drużynami innych Okręgów, wskazują na to, że Klub ten jest prowadzony przez kolegów o dużych umiejętnościach organizacyjnych.

W przeciągu krótkiego okresu czasu zdołali oni utworzyć drużynę, która niewątpliwie odegra poważną rolę w sporcie piłkarskim Okręgu wrocławskiego i znalazła się w czołówce najlepszych klubów związkowych.

Klub ten posiada 5 czynnych sekcji, własne boisko piłkarskie, które będzie otwarte w przyszłym roku oraz piękną świetlicę klubową. Dorobek ten jest owocem wysiłków całego Zarządu Klubu i jego członków oraz Zarządu Okręgu Związku z kol. Szczuckim Wł. i Trybą St. na czele.

Dnia 14 sierpnia 1948 r. zawitała do Wrocławia wycieczka sportowców z Poznania, którzy rozegrali w niedzielę dnia 15 sierpnia 1948 r. na boisku AZS-u w Wrocławiu zawody towarzyskie z wrocławską drużyną ZKS „Drukarz“. Wynik zawodów 1:1 (0:0).

Punktualnie o godz. 17-ej obydwie drużyny wbiegają równocześnie na boisko witani przez zebranych oklaskami. Drużyna poznańska otrzymała od kolegów wrocławskich na pamiątkę statuetkę piłkarza. Koledzy poznańscy zrewanżowali się Wroclawiowi kwiatami. Gwizdek sędziego i grę rozpoczyna Wrocław. Drużyna Wrocławia

rozpoczyna grę nerwowo, a drużyna Poznania z początku również gra nieco chaotycznie. Obydwie drużyny grają raczej defensywnie, toteż żadna z drużyn przez 45 minut nie może uzyskać prowadzenia. Drużyna Poznania góruje nad Wrocławiem technicznie, Wrocław jednak ambicją wyrównuje grę w zupełności. Do paury wynik brzmi 0:0. Po pauzie gra zmienia zupełnie charakter, widać po obydwu drużynach dążenie do uzyskania wyniku. Gra toczy się szybciej i składniej i tak jedna jak i druga strona często zagraża bramce. Przez 15 minut jednak żadna z drużyn nie może uzyskać prowadzenia, dopiero w 16 minucie drużyna Wrocławia atakuje bramkę i ładne podanie Heizlera do skrzydłowego zamienia wynik na 1:0 dla Wrocławia. Wrocław atakuje w dalszym ciągu i znosi się na drugą bramkę. Jednak Poznań również zdąży do wyrównania. Zagrania są coraz szybsze i coraz częściej Poznań dochodzi do pola karnego. W 30-ej minucie Poznań wyrównuje nie bez winy bramkarza Wrocławia. Ostatnie minuty to dążenie jednej i drugiej strony do zdobycia decydującej bramki, jednak ani jednej ani drugiej stronie to się nie udaje i gwizdek sędziego kończy zawody wynikiem 1:1. Bramkę dla Wrocławia zdobył Jarosz, a dla Poznania Bąkowski. W obydwu drużynach na wyróżnienie zasługują obrońcy.

W dniu 28 sierpnia br. rozegrane zostały we Wrocławiu zawody między ZKS „Drukarz“ Wrocław i Szczecin, z wynikiem 4:3 (4:2). Do przerwy gra wyrównana, prowadzona w szybkim tempie i obfitująca w wiele momentów podbramkowych. Napastnicy wrocławscy mają więcej szczęścia i na skutek złej gry bramkarza Szczecina w 30-tej minucie prowadzą 3:0. Zdobyte z pozycji spalonej bramki Szczecina sędzia nie uznał. Dalsza gra przynosi dwie bramki dla Szczecina i jedną dla Wrocławia.

Po przerwie gra traci na szybkości, Wrocław oszczędza swe siły na mecz z Krakowem, a Szczecin dąży do wyrównania, co mu się jednak nie udaje. Zdobywa tylko jedną bramkę. Zawinił ją bramkarz. W czasie meczu uległ przypadkowej kontuzji bramkarz Szczecina w starciu z napastnikiem Wrocławia. Bramkę dla zwycięzców zdobyli najlepsi gracze drużyny kol. Pospieszny 3 i Jarosz 1.

W dniu 29 sierpnia ZKS Wrocław rozgromił ZKS Drukarz Kraków w stosunku 6:0 (4:0). Zle zestawiona drużyna krakowska nie przedstawiała odpowiedniego przeciwnika dla dobrze usposobionej drużyny Wrocławia. Krakowianie poza kilkoma wypadami ograniczali się jedynie do obrony, natomiast Wrocław zagrał we wszystkich liniach bardzo dobrze odnosząc w pełni zasłużone zwycięstwo. Bramki zdobyli kol.: Pospieszny 2, Jarosz, Herszel, Przerwa i Marcel po jednej.

Zawody poprzedziło spotkanie juniorów „Drukarza“ i Pafawagu, zakończone po ładnej grze zwycięstwem „Drukarza“ w stosunku 10:1.

W zawodach o wejście do klasy B „Drukarz“ uzyskał nast. wyniki: z KS Kurnatowice 3:1 (3:0), z KS Zmięgród

1:2 (1:1), z KS Poczowiec 2:4 (1:3), z KS Kurnatowice 5:2 (3:1), z KS Poczowiec 2:2 (1:1). Juniorzy przegrali z Elektrownią 1:3 (1:2).

### MIĘDZYOKRĘGOWY MECZ PIŁKI NOŻNEJ Z. K. S. „DRUKARZ”: POZNAŃ — BYDGOSZCZ W BYDGOSZCZY

Spotkanie piłkarskie rozegrane w dniu 22 sierpnia w Bydgoszczy na Stadionie Miejskim między dwoma Klubami Sport. „Drukarz” Okręgu Poznania i Bydgoszczy spełniło w całej rozciągłości dobrą propagandę sportu piłkarskiego i poziomu jego w szeregach naszych klubów związkowych.



Drużyna juniorów Wrocław

Spotkanie to nastąpiło dzięki inicjatywie kierownictwa Klubu w Bydgoszczy a przede wszystkim dzięki kierownikowi sekcji piłki nożnej kol. Lucjanowi Lewandowskiemu.

Mecz ten wzbudził duże zainteresowanie wśród bydgoskiej publiczności potęgując jeszcze w większym stopniu sympatię jaką cieszą się już obecnie nasze zespoły piłkarskie. Mecz obfitował w szereg ciekawych sytuacji podbramkowych, których zwłaszcza drukarze bydgoscy w pierwszej połowie meczu nie potrafili wykorzystać. Zwycięstwo Poznania było zasłużone. W zespole gości wyróżnił się kol. Wieczorek, a u gospodarzy kol. Lipka. Spotkanie poprzedziło uroczyste powitanie obu drużyn oraz wręczenie okolicznościowych upominków. Po meczu odbył się w „Domu Drukarza” wspólny obiad w miłym i serdecznym nastroju.

Zakończeniem tak ważnego dnia w życiu dwóch klubów okręgowych Poznania i Bydgoszczy było przemówienie sekretarza Z. K. S. „Drukarz” z Poznania kol. Kuleszyńskiego, który w serdecznych słowach dziękował za miłą i okazaną serdeczność, zapewnając jednocześnie o kontynuowaniu wzajemnej współpracy na przyszłość.

W odpowiedzi referent sportowy kol. Kaczmarekiewicz podkreślił, że mecz ten stać się winien nie tylko symbolem zbliżenia sportowego i pracy między dwoma Okręgami, ale winien być dla nas tradycją, którą pielegnować będziemy rok rocznie.

Wyrażamy ponadto nadzieję, że mecz piłkarski między Poznaniem a Bydgoszczą znajdzie oddźwięk i oczekiwane mistrzostwa międzyokręgowe zostaną zrealizowane w skali ogólnokrajowej.

Bydgoszcz. ZKS „Drukarz” zorganizował turniej błyskawiczny o puchar. W turnieju wzięło udział 7 klubów.

Puchar zdobył WKS Lotnik, zwyciężając w finale „Drukarza” 1:0.

Old Boye wygrał z Sekcją Młodzieżową Zw. B. Więźniów Politt. 6:1 (2:1) i przegrali z KS Czarni, Nakło (kl. B) 1:2.

W miesiącu sierpniu ZKS „Drukarz” w Lublinie rozegrał dwa spotkania. Dnia 22 sierpnia br. rozegrane zostało spotkanie między seniorami i juniorami naszego Klubu. Mecz wzbudził duże zainteresowanie wśród kolegów — miłośników piłki nożnej.

Gry rozpoczynają juniorzy, narzucając silne tempo. Seniorzy przeprowadzają kilka wypadów, lecz brak im wykończenia podbramkowego. Pod koniec pierwszej połowy gry przewagę mają juniorzy. Po przerwie gra staje się bardziej interesująca, gdyż mimo silnego upału i braku treningu seniorzy zaczynają się „rozkrecać”, chcąc dotrzymać placu swym młodszym kolegom. Na 15 minut przed zakończeniem meczu seniorzy opadają z sił. Gra toczy się pod ich bramką. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny juniorów. Mecz obfitował w szereg ciekawych i humorystycznych momentów,

pozostawiając miłe wrażenie wśród braci drukarskiej.

\*

Drugi mecz towarzyski rozegrany został w dniu 29 sierpnia br. pomiędzy



Z. K. S. „Drukarz” Lublin

ZKS „Drukarz” i KS „Monopol” z Lublina. Mecz wygrała drużyna KS „Monopol” w stosunku 5:2. Rewanżowe spotkanie w dniu 5 września przyniosło zdecydowane zwycięstwo naszej drużynie. Mecz zakończył się wynikiem 7:2.

## Z nie tak dalekiej przeszłości

Było to w październiku 1905 r. Przyjechałem z Warszawy do Włocławka w celu załatwienia formalności poborowych. Na dworcu spotkałem się z kol. Józefem Rejmanowskim (składaczem). Natychmiast zarzucił mnie najrozmaitszymi aktualnymi pytaniami: co się robi w Warszawie, jak idzie bojkot szkoły carskiej, czy wielu jest zabitych i aresztowanych i co się mówi o autonomii.

Wreszcie przechodzi do omówienia sprawy poufnej a ważnej. Chodzi o złożenie ulotki tajnej na 5 kwadratów garmentem. Treść około 40 wierszy.

— We Włocławku pomysły nawet o tym nie można. Nikt nie odważy się składać. Wiesz dobrze jakie są przepisy i obostrzenia, tymbardziej w obecnej chwili bojkotu rosyjskiego języka w szkołach i urzędach. Muszę ci zaznaczyć, że na naszym terenie znajduje się „kółko” ludzi-działaczy, którzy poświęcają się pracy ideowej i są przygotowani nawet na aresztowanie. Mają oni do mnie zaufanie, wiedzą, że jestem zecerem, przeto zwrócili się z propozycją, aby wydrukować im ulotkę — pokryjomu — w drukarni. Wytłumaczyłem, że jest to niewykonalne. Nadmienili wówczas, że posiadają czcionki — cały alfabet. Zaznaczyłem, że o ile czcionki będą kroju podobnego do znajdujących się w drukarniach włocławskich, to nie nie da się zrobić. Władze powiatowe posiadają wzory pism wszystkich drukarni a nadto przeprowadzają częste kontrole. Sprawdziłem czcionki i okazało się, że posiadały krój inny. A teraz powiedz szczerze! Złożysz ulotkę?

Po głębszym zastanowieniu wyraziłem swą zgodę.

— A więc jutro rano o 9 spotkamy się.

Przyszedł na umówione miejsce.

Prócz mego kolegi było dwóch nieznanomych. Następuje zapoznanie się. Kowalski, nauczyciel, popularnie nazywany „ojcem” oraz Bohdan Kowalewski. Obaj wybitni działacze PPS-u na terenie naszego miasta.

Kolega opuszcza nas i udaje się do swej pracy. My w trójkę idziemy na ulicę Przedmiejską 8 na strych. (Obecnie dom ten nie istnieje. Został spalony przez Niemców w 1939 roku).

Na strychu mam do dyspozycji pudło drewniane, w którym znajdują się czcionki pozawijane, każda litera oddzielnie, półfiryty i spacje.

Wręczono mi tekst ulotki do złożenia. Nie ma wierszownika, ani linii, ani też szufelki — prosiłem o dostarczenie mi tego. Prośba moja została wykonana natychmiast. Rozłożyłem czcionki w formie rozkładu kaszty (pułda).

Zapytano mnie kiedy praca będzie skończona. Zapewniono, że mogę pracować spokojnie. Są tacy, którzy nad bezpieczeństwem moim czuwają.

— Za dwie godziny złożę — odpowiedziałem.

I rzeczywiście ulotka bez przeszkód w wyznaczonym czasie została złożona. Nastąpiła pewna trudność w wydrukowaniu treści. Poradziłem aby dostarczone mi mały kamień litograficzny, walce i trochę farby. I to otrzymałem. Odbiłem natychmiast kilka sztuk i objaśniłem jak się to robi.

Praca została skończona i ulotka była rzucona na miasto. Władze carskie otrzymały nieco więcej zajęcia. Winnych nie złapano.

W chwili gdy opuściłem strych i znalazłem się na ulicy Szerokiej (obecnie 3 Maja) hordy kozaków uzbrojonych w lance i nahażki przejeżdżały galopem w różnych kierunkach przez ulice miasta. Po obu stronach jezdni, na chodnikach zgrupowani byli mieszkańcy

miasta, wśród których przeważała młodość.

Kozactwo wywarło na mnie przykre wrażenie. Nasuwało się ciągle jedno i to samo pytanie:

Jak długo jeszcze będzie trwała niewola narodu polskiego?

Józef Kulakowski

### OKÓLNIK

dnia 18 maja 1948 r.

w sprawie zwolnienia od podatku od wynagrodzeń wartości mleka wydawanego pracownikom zatrudnionym przy pracach szkodliwych dla zdrowia.

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że mleko wydawane na podstawie układów zbiorowych pracy pracownikom zatrudnionym przy pracy szkodliwej dla zdrowia należy traktować jako lekarstwo (środek leczniczy), którego wartość wolna jest od podatku wynagrodzenia na podstawie art. 5 ust. 1 pkt. 8 dekretu z dnia 18 sierpnia 1945 r. o podwyższeniu w brzmieniu nadanym dekretem z dnia 25 marca 1948 r. (Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 117). Zwolnienie odnosi się tylko do kategorii pracowników określonych w układzie zbiorowym pracy oraz do ilości mleka tamże wskazanych z zastrzeżeniem, że mleko ma być spożyte na miejscu.

Sumy wymierzonego z tego tytułu, a niepobranego pod. wynagrodzenia od wartości mleka Ministerstwo Skarbu umarza na podstawie art. 35 dekretu z dnia 16 maja 1946 r. o zobowiązaniach podatkowych (Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 173). Natomiast kwoty już pobranego podatku od wynagrodzeń od wartości mleka nie podlegają zwrotowi ani zarachowaniu.

Podsekretarz Stanu  
Prof. Dr L. Kurowski.

### GDZIE DRUKOWANO „ROBOTNIKA“ W 1905 r.

Jak zwykle każdego ranka drukarnia rozpoczynała pracę o godz. 7.30. W końcu lutego była zajęta składaniem cennika ogrodniczego. Nieoczekiwanie do składalni zawitali goście Robociarz dźwiga coś niezwykłego — piaskiego, a za nim wysoki osobnik inteligent prosto wali ze składalni do biura. Robociarz zatrzymuje się i oświadcza, że tu się będzie drukować numer „Robotnika” i jednocześnie zwraca się do maszynisty, żeby natychmiast brał formę ze szufli na maszynę. Po załatwieniu pewnej formalności, wkrótce maszyna puszczona została w ruch. Po chwili robociarz zwrócił się jeszcze raz do składalni i zaznaczył, że możemy być spokojni, nic złego nam się nie stanie, ponieważ będziemy strzeżeni przez bojówkę. Pod koniec druku dano hasło, żeby zabierać z maszyny formy, część wydrukowanych egzemplarzy po jednej stronie, spalić. Ów wysoki osobnik przez cały czas druku stał przy telefonie. Pierwsze egzemplarze zostały wysłane do kancelarii Generała Gubernatora pod adresem Skałona i jednocześnie powiadomiono go telefonicznie o wysłaniu. Miało to miejsce w drukarni i fabryce kopert „Galewski i Dann” przy ul. Jasnej 3 w Warszawie.

Józef Kulakowski.

## Zmiana systemu zaopatrzenia regimentowanego

W związku z likwidacją Rejonowych Centrali Apropowizacyjnych wszyscy posiadacze kart żywnościowych zaopatrywani będą od września przez powszechną sieć rozdzielczą we wszystkie artykuły przydzielane dotychczas na karty żywnościowe. Wyjątek stanowią kartkowicze, zaopatrywani przez Zjednoczone Centralne Apropowizacyjne t. j. pracownicy przemysłów: górniczego i hutniczego oraz kolejarze.

Również od września począwszy planowaniem zaopatrzenia posiadaczy kart żywnościowych zajmować się będzie nie Ministerstwo Apropowizacji, jak to miało miejsce dotychczas, ale odnośne Wojewódzkie Urzędy Apropowizacyjne.

Ponieważ na karty żywnościowe przydzielany będzie towar różnego asortymentu, konieczne jest, ażeby planowanie zaopatrzenia na województwo przeprowadzone było wspólnie z przedstawicielem Okręgowej Komisji Związków Zawodowych. W tym celu winna być zwołana w każdym województwie konferencja, na której opracowany będzie szczegółowy plan zaopatrzenia dla każdego powiatu i miasta wydzielonego. Reprezentacje OKZZ na takiej konferencji zagwarantowana została zarządzaniem Ministerstwa Apropowizacji (L. dz. II, 5169) i omówiona na odprawie wojewódzkiej kierowników apropowizacji w Ministerstwie Apropowizacji. Obowiązkiem Okręgowej Komisji Związków Zawodowych jest posłać swego przedstawiciela, zajmującego się sprawą zaopatrzenia, na wspomnianą konferencję wojewódzką.

W tymże zarządzeniu Ministerstwo Apropowizacji podaje asortyment artykułów spożywczych, które będą przydzielane na kartki. Analogicznie jak w poprzednich miesiącach również i we wrześniu br. normy kartkowe wszystkich artykułów pokryte zostaną w 100 proc. dla wszystkich kategorii kart i wszystkich grup konsumentów.

Normy chleba i mąki pozostaną bez zmian. Normy mięsa pokryte zostaną artykułami następującego asortymentu:

- 1) mięso świeże z dostaw Centrali Mięsnej, lub konserwy wieprzowe;
- 2) konserwy mięsno-wołowe i końskie;
- 3) śledzie;
- 4) jaja z dostaw Centralnej Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej (14 sztuk za 1 kg. mięsa).

Przy opracowywaniu rozdzielnika kierować się należy następującymi zasadami: na kat. I, w zależności od technicznych możliwości, rozprowadzać należy mięso świeże, lub konserwy wieprzowe. Gdyby pełna realizacja powyższego okazała się niemożliwa, należy zaopatrzyć w pierwszym rzędzie miejscowości skupiające posiadaczy kart „Zg” (zagwarantowane). Dla nie otrzymujących mięsa świeżego przydziału należy konserwy wołowe lub śledzie. Na kat. IRD — winny być wydawane jaja lub mięso świeże, w razie zaś niemożności pełnej realizacji przydziału inne artykuły, jak konserwy lub śledzie. Na kat. IR — śledzie lub konserwy wblowe, końskie i inne. Tylko na karty „Zg” tej kategorii można w szczególnych wypadkach wydawać mięso świeże, lub konserwy wieprzowe. Na kat. IIR —

konserwy końskie, lub śledzie. Dodatki należy realizować tak jak kategorię I.

Na pokrycie norm tłuszczu przewidziane są następujące towary: rąbanka, smalec, margaryna, olej rafinowany. Posiadacze kart kat. I-szej otrzymują rąbankę, smalec zaś należy przydziałać wyłącznie posiadaczom kart kategorii IRD.

Normy mleka i mydła winny być realizowane jak dotychczas.

Ponieważ planowaniem zaopatrzenia zajmować się będą obecnie poszczególne Wojewódzkie Urzędy Apropowizacyjne, Okręgowe Komisje Związków Zawodowych winny zwrócić szczególną uwagę na udział związków zawodowych w tej pracy

Ig. Kowalski.

## NEKROLOGIA

W dniu 3 sierpnia 1948 r. zmarł nagle w Bydgoszczy, w wieku lat 44, nasz długoletni członek Związku śp. kol. Edward Bąk, kierownik działu linotypów Zakł. Graf. P. Z. W. S. w Bydgoszczy.

Śp. kol. Bąk, po ukończeniu nauki jako składacz pracuje kolejno w drukarni „Dziennika Bydgoskiego”, „Gazety Bydgoskiej”, „Drukarni Pomorskiej” w Grudziądzu, „Drukarni Wielkopolskiej” w Poznaniu, by po wędrowce od 1932 r. pracować już na stałe w „Kurierze Bydgoskim”.

W roku 1945 staje jako jeden z pierwszych do pracy w Zakł. Graf. P. Z. W. S., gdzie wytrwał na posterunku pracy do końca swego przedwcześnie zgasłego życia. W pół godziny po pożegnaniu się z kolegami ze zmian — na progu własnego domu zmarł na atak sercowy.

W zmarłym straciliśmy aktywnego członka Związku, wybitnego fachowca i najserdeczniejszego Kolegę.

W pogrzebie, który się odbył w dniu 6 sierpnia br. wzięła udział rodzina i licznie zebrani koledzy-współpracownicy, Zarząd Oddziału bydgoskiego, Dyrekcja Zakł. Graf. P. Z. W. S., składając liczne wieńce na grobie śp. kol. Bąka, niosąc słowa pociechy i pomocy wdowie z czworgiem nieletnich dzieci, pomocy, której możemy również udzielić dzięki naszej organizacji zawodowej i jej zdobyczom socjalnym.

Część Jego Pamięci!

\*

W Krakowie, w dniu 8 września br. zmarł nestor drukarzy, emer. śp. kol. Jan Michalik, przeżywszy 81 lat. Pogrzeb odbył się 10 bm. przy licznych udziałach Kolegów.

Państwowe Krakowskie Zakłady Graficzne  
Kraków Wielopole 1

M—48013